N. 62. Rok X. Lwów, poniedziałek 6 lutego 1907 Wydanie popołudniowe.

**Ceny prenumeraty.**

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocz. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. wysyłką pocztow. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor. W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron. Zmiana adresu pocztowego 40 hal. Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

# Słowo Polskie

**wychodzi 2 razy dziennie**

**Ceny ogłoszeń.**

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy. Nekrologia za wiersz petit. 60 hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz. Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: **Redakcyi Słowa Polskiego** we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: **Administracya Słowa Polskiego** we Lwowie. — Adres dla telegramów: **Słowo** Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

**Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.** **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

## Znaczenie wypadków petersburskich.

Wypadki petersburskie były niespodzianką zarówno dla rządu jak dla społeczeństwa. Przygotowała je wyłącznie prawie agitacya popa Hapona (Małorusa a nie żadnego Włocha), który mimo wszelkie wyjaśnienie pozostał dotąd pod względem politycznym postacią zupełnie tajemniczą. Faktem notorycznym jest to tylko, że Hapon za poręką metropolity petersburskiego Antoniusza wszedł w stosunki z Plehwem, właśnie w tym czasie, kiedy policya najprzód w Moskwie a potem na Południu usiłowała tworzyć a nawet w wielu miejscach tworzyła organizacye robotnicze socyalistyczne poniekąd, ale przedewszystkiem wierne samodzierżawiju za pośrednictwem głośnego w swoim czasie Zubatowa.

Można z zupełną niemal pewnością twierdzić, że Hapon pierwotnie przynajmniej stał do rządu rosyjskiego w tym samym stosunku co ów Zubatow. Czy i jak zmienił się później ten stosunek, nikt dotychczas w Rosyi dokładnie nie wie, z wyjątkiem naturalnie rządu. Chociaż i co do tego ostatniego można nie bez racyi przypuszczać, że uświadomienie jego w tym względzie było zgoła niewielkie.

W opozycyjnych kołach rosyjskich istnieją dwie hipotezy, wyjaśniające pobudki, któremi kierował się w pracy swej Hapon. Jedna mniej prawdopodobna każe mu odgrywać rolę socyalistyczno-rewolucyjnego socyalisty, który w tym celu przybrał na się maskę „zubotowca“, aby w ten sposób uzyskać od rządu „carte blanche“ na rewolucyjną w gruncie rzeczy organizacyę proletaryatu.

Druga zaś hipoteza — i ta wydaje mi się najzupełniej prawdopodobną — chce mieć Hapona prawdziwym „zubatowcem“, który dopiero w ostatniej chwili stracił z jednej strony kontakt z adminisracyą policyjną, a z drugiej okazał się niezdolnym do opanowania rozbudzonego przez siebie ruchu i ratując swój autorytet wśród mas robotniczych przerzucił się na stronę wyraźnej rewolucyjności.

O ile zaś Hapon był tylko nieświadomem narzędziem w ręku kogoś trzeciego, kto miał swój własny interes w wywołaniu rozruchów w celach rewolucyjnych, lub w celu uzyskania przedmiotu do zademonstrowania siły i bezwzględności rządu absolutnego, rozstrzygnąć zupełnie nie można.

Wiadomo to tylko, że z jednej strony organizacye prawowiernych socyalistów w organizacyi ruchu udziału jako takie nie brały i że dopiero w ostatniej chwili, już podczas walk ulicznych poszczególne gorętsze jednostki z pośród socyalistów i terorystów na ochotnika przyłączały się do niego i że z drugiej strony rząd, a raczej policya nie były zgoła przygotowane na tak olbrzymią demonstracyę, bo w przeciwnym razie byłyby same starały się jej zapobiedz już choćby dlatego, aby w ostatniej chwili nie utracić władzy na rzecz dyktatury Włodzimierza, jak to się rzeczywiście stało.

Wszystko to, co dotąd o wypadkach petersburskich powiedziałem, odbiera im ogromną część tego znaczenia, jakie w Europie zbyt skwapliwie pod pierwszem wrażeniem do nich przywiązano. Zupełna bezplanowość ruchu robotniczego z jednej strony, a niesłychane okrucieństwa wojska z drugiej uniemożliwiły nawet uświadomionym politycznie i do planowego działania skłonnym elementom politycznym rosyjskim zajęcie jakiegokolwiek praktycznego wobec nich stanowiska. Z pewnego zresztą, nawet wysoce uzasadnionego punktu widzenia, wypadki petersburskie należy uważać za tryumf „samodzierżawija“, nietylko dlatego, że potrafiło je ono tak krwawo i okrutnie stłumić, ale przedewszystkiem dlatego, że wypadki te bynajmniej nie miały cechy walki przeciw zasadzie samodzierżawija. Że zaś potem pod wrażeniem salw karabinowych i kartaczowych instynkt samozachowawczy mas przemówił językiem rewolucyjnych haseł, tego przeceniać nie można, ponieważ decydującemi w ocenie znaczenia politycznego demonstracyi z 22 stycznia są tylko jej cele pierwotne, a te — powtarzam — były najzupełniej wobec samodzieżawija lojalne.

Biorąc tedy rzeczy najprościej, a więc i najwiarygodniej, należy przypuścić — i takie przypuszczenia powszechnie przedemną wypowiadano — że miało się tu do czynienia poprostu z elementarnym, odruchowym objawem niezadowolenia mas robotniczych, któremu agitacya Hapona nadała tylko znane, a tak bardzo oryginalne „carosławno - prawosławne“ znamię, a który dla rządu i policyi przynajmniej co do rozmiarów swoich był zupełną niespodzianką. Takie wybuchy masowego niezadowolenia są w historyi rosyjskiej wcale częste. Psychologiczna ich geneza jest zupełnie analogiczną z takąż genezą sekt religijnych, t. j. odznacza się przedewszystkiem brakiem wszelkiej myśli politycznej, a zarazem wiarą w to, że tylko jakaś wyższa siła poza lub ponad niezadowoloną masą istniejącą, usunie powody jej niezadowolenia.

Ten brak myśli politycznej i wiary w swą własną siłę zaznaczył się także bardzo wyraźnie w styczniowych wypadkach petersburskich, demaskując zarazem całą niemoc i znikomość organizacyj rewolucyjnych rdzennie rosyjskich, które nie tylko ruchu tego nie wywołały, ale go nawet już gotowego opanować nie umiały.

To też nie należy się dziwić, że w określonych wyżej sferach poważnie opozyjnych omawiane wypadki wywarły wrażenie deprymujące. Nie dla tego, że rząd skorzystał z nich, aby okazać całe swe bezwzględne okrucieństwo, bo o tej jego właściwości wszyscy przedtem jaknajlepiej wiedzieli, nie dlatego również, że armia okazała się tak posłusznem w ręku rządu narzędziem, bo te wszystkie wypadki niesubordynacyi wojskowej, jakie niecierpliwa Europa za oznaki zupełnej „dezorganizacyi“ armii rosyjskiej tak skwapliwie przyjmuje, istniały wprawdzie i powtarzają się tu i ówdzie na olbrzymiej przestrzeni imperyum, ale znaczenia, jakie im fantazya korespondentów europejskich przypisuje, zgoła nia mają, ale dlatego, że te masy robotnicze, na które najwięcej liczono, nawet w chwili największego napięcia ducha i natężenia energii opozycyjnej okazały się przynajmniej na teraz zasadniczo — carosławnemi i prawosławnemi i do wszelkiego działania świadomie rewolucyjnego stanowczo niezdolnemi.

Zapewne masakra w dniu 22 stycznia, masakra rozmodlonych, nieco pijanych, ale niemniej mocno w „dobrodietiel“ batiuszki cara wierzących mas nie przyczyniła się do utwierdzenia w nich tej jego opinii, ale niemniej potrzeba pamiętać, że taki czynnik, jak rozczarowanie mas, o ile nie przyniósł rezultatów godnych uwagi, odrazu w pierwszej chwili, o tyle traci znaczenie później tem bardziej, że w narodzie rosyjskim istnieje już od stuleci wygodna formuła, że car jest aniołem a urzędnicy dyabłami, formuła, która zawsze dotąd pozwalała jednej stronie urządzać carosławne bunty z ikonami, a drugiej carosławne „usmirenia“ z kartaczami.

I teraz także szczególniej wobec okazania się, jeżeli nie zupełnej, to w każdym razie wielkiej bezsilności organizacyj poważnie rewolucyjnych, nie ma żadnej racyi wykluczenie przypuszczenia, że masakra i okrucieństwo pójdą znowu w opinii ludu na rachunek „czynowników“, a aureola carskiej dobrotliwości pozostanie jeżeli nie nietknięta, to w każdym razie nie na tyle zaćmiona, aby zaćmienie to mogło masy robotnicze i ludowe sprowadzić rychło na drogę świadomej prawno-politycznej rewolucyi.

Z tem wszystkiem uświadomione politycznie elementy opozycyjne i rewolucyjne rosyjskie liczą się bardzo poważnie i dlatego do wypadków petersburskich ani w połowie nie przywiązują takiego znaczenia, jakie pod wpływem zdenerwowanych niewidzianemi okrucieństwami korespondentów, przypisała im Europa.

KONSTANTY SROKOWSKI.

## Nieproszeni opiekunowie.

**Wiedeń**, 5 lutego.

(A) Panie Boże, zmiłuj się nad parlamentem austryackim!

Mnożą się bowiem oznaki, że znowu przezacna kompania, złożona z hrabi Stürgkha, Skenego et consortes, chce się wtrącić do spraw parlamentu austryackiego, chce mu dyktować, jak ma postępować, chce mu wskazywać drogę, którą ma iść, chce mu wreszcie wydawać rozkazy, jak ma się zachować.

Ta kompania, która przez dziesięciolecia nie miała nic innego na celu, jak tylko to, aby parlament austryacki uczynić niemożliwym, aby go zniszczyć, aby go zdyskredytować,

sortes, chce się zająć „zaprowadzeniem porządku“ w Izbie poselskiej. W wydawnictwie „Deutschnationale Correspondenz“ ukazał się artykuł, narzekający na gadulstwo posłów, na bardzo długie posiedzenia Izby, na rozwlekłe i bezcelowe przemówienia pewnych posłów, na tolerowanie owych oracyi przez prezydyum Izby poselskiej. Inspiratorzy owej skargi domagają się zatem nie tylko oznaczenia z góry stałych dni w tygodniu na posiedzenia Izby i na narady komisyj, lecz także ograniczenia liczby mowców podczas rozpraw nad kontyngentem rekrutów i budżetem. Spodziewają się wreszcie, że na mającej się zebrać w tych dniach konferencyi prezesów klubowych zdołają przerowadzić swój pomysł ograniczania swobody słowa.

Owa skarga i ów plan żywo przypominają osławione „skontyngentowanie mowców“ podczas drugiego czytania budżetu na 1902 r., komiczny i ostatecznie poroniony pomysł hr. Stürgkha! Mimowoli więc nasuwa się podejrzenie, że również i teraz mamy do czynienia z projektem „organizatora klęsk“ — jak słusznie nazwano jeszcze w 1901 r. może najpoczciwszego, lecz ciężko myślącego, eks-radcę ministeryalnego i posła liberalno-niemieckiego większej własności Stürgkha.

Tylko niepoprawny i nie oryentujący się w stosunkach doktryner niemiecki o zakutej głowie może obecnie występować z tak niewczesnym pomysłem, jak ograniczenie swobody zabierania głosu w sprawach wojskowych, a zwłaszcza budżetowych. Toć rok trzeci Izba poselska nie obradowała nad budżetem! Namnożyło się z owej racyi mnóstwo potrzeb ogólnych i lokalnych, namnożyła się kopa dolegliwości i braków.

Ludność cierpi, skarży się, chce, aby jej upełnomocniony przedstawiciel w parlamencie wypowiedział głośno, co boli i co gniecie obywateli. Niech się dowie korona, niech się dowiedzą ministrowie, niech się dowie cały parlament! Wreszcie owa chwila pożądana nadeszła. Obstrukcya ustała. Można mówić z okazyi budżetu o całej gospodarce państwowej. Już sama możność głośnego poskarżenia się na to, co dolega, sprawia ulgę. Nawet ze stanowiska państwowego owa możność wygadania się tworzy klapę bezpieczeństwa, dającą ujście zbyt wielkiemu niezadowoleniu.

Niechże się posłowie wygadają! Niech tam posiedzenia będą zrazu częstsze i dłuższe! Gdy posłowie, poprzednio rozbici na gromadki i sztucznie przez biurokracyę utwierdzani w próżnowaniu, przyzwyczają się ponownie do wspólnej, systematycznej pracy, strumień gadulstwa sam przez się wyschnie. Praca prawodawcza popłynie łożyskiem normalnem, jak płynęła przed laty.

Tak rozumowałby i rozumuje każdy człowiek trzeźwy, umiejący się patrzyć samodzielne na stosunki i oceniający je z praktycznego punktu widzenia. Lecz rozmaici organizatorowie klęsk, doktrynerzy, głowy zakute muszą zawsze oprzeć się na błędnych przesłankach i dlatego dochodzą do zupełnie fałszywych rezultatów, sieją niezgodę i zamęt tam, gdzie pragnęliby widzieć porządek i spokój.

„Skontyngentowanie mowców“ na wiosną 1902 r. okryło hr. Stürgkha i Skenego śmiesznością. Teraz wyniki mogłyby być daleko gorsze: te albo owe grupy posłów bowiem, słusznie zirytowane krótkowidztwem doktrynerów, gotowe odpowiedzieć na próby krępowania swobody słowa obstrukcyą techniczną. Spodziewać się przeto należy, iż prezesi większych klubów poselskich potrafią przyprowadzić „organizatora klęska“ do upamiętania.

---

na prototyp, z którego wyszła — na haftowany frak z epoki Ludwika XVI. Dawny kostyum dworski, odbywając niejako wsteczną ewolucyę, zamienia się w sądeczczyźnie w chłopską sukmanę.

Oprócz strojów, stanowiących najciekawszą część zbioru, widzimy szereg zajmujących motywów tamtejszego budownictwa drewnianego: szczyty dachów ozdobnie wycinane, kapliczki przydrożne, dalej okazy sprzętów, przedewszystkiem malowane skrzynie, wreszcie barwne ozdoby ścienne. Bardzo zajmującem jest zestawienie motywów dekoracyjnych, używanych w Sądeczyźnie, według głównych ich typów. Tak n. p. motywy: „serca“, „topolki“, „rapek“, „ogóreczków“ itp. przedstawione są na osobnych kartonach w rozmaitych fazach kompozycyjnego ich rozwoju od pierwotnych form najprostszych aż do najbardziej rozwiniętych.

Dla sztuki naszej dzisiejszej, szukającej oparcia o tradycye rodzinne, ten odłam sztuki ludowej, którą wystawa obecnie nam odsłania, jest prawdziwą skarbnicą nowych oryginalnych i szlachetnych motywów. Pełną dłonią czerpać tam można, nie potrzebując silić się na „uszlachetnianie“ form tych pełnych wdzięku i elegancyi, zupełnie do zastosowania gotowych.

A ileż to jeszcze zasobów artystycznych kryje w sobie sztuka ludowa na innych obszarach Polski. Ile to pracy potrzebaby jeszcze, aby uchronić od zagłady cały ten bogaty prastary dorobek kulturalny, ginący dziś z dnia na dzień w oczach naszych.

Gorąco pragnąć należy, aby wysiłki w tym kierunku, dotąd odosobnione, znalazły u społeczeństwa zachętę, ażeby ofiarna i pełna zapału praca takich jednostek, jak p. Udziela, doznała materyalnego także poparcia ze strony naukowych i artystycznych instytucyj naszych a w pierwszym rzędzie ze strony kraju.

WŁ. STRONER.

# Wypadki w Królestwie.

**Warszawa 3 lutego.**

Podaję poniżej garść szczegółów o wpływie strajku i zaburzeń na najważniejszą naszą arteryę komunikacyjną, kolej warszawsko-wiedeńską.

Na stacyi Warszawa zaburzenia ostatnie dały się odczuć przeważnie w ruchu towarowym, robotnicy bowiem, pod presyą strajkujących, już w dniu 28 stycznia zaprzestali przeładowywania towarów z wagonów wązkotorowych do szerokotorowych i odwrotnie. W tymże czasie robotnicy w składach węgla i rzemieślnicy warsztatowi również odmówili pracy, a maszyniści parowozów rezerwowych, wyznaczeni na stacyę towarową wnocy z 29 na 30 stycznia nie przybyli do pracy w obawie przed pogróżkami zastępujących im drogę uczestników strajku, których gromadki wdzierały się aż na tor kolejowy przez przejazdy na ulicach Żelaznej i Towarowej.

Niezależnie od tego tłum robotników, w ilości około tysiąca osób pod przystankiem Włochy usiłował uszkodzić plant kolejowy.

Po otoczeniu terenu kolejowego przez kordon wojskowy i zastąpieniu robotników w składach węgli i depot przez wojsko, ruch prawidłowy pociągów osobowych utrzymano, w dniu zaś 1 bm. wznowiono i ruch towarowy.

Rzemieślnicy zarówno w tutejszych, jak i w żbikowskich warsztatach kolejowych dotychczas nie pracują.

Z pociągów osobowych były odwołane w d. 30 i 31 z. m. tylko dwie pary i to nie z powodu braku sił przewozowych ile z powodu braku pasażerów.

Ruch osobowy od soboty ubiegłej zmniejszył się do „minimum“, towarowy zaś rozpoczął się na dobre, ażeby wyrównać zaległość, gdyż przedtem pociągi, zdążające w stronę Warszawy, zatrzymywane były przez parę dni na stacyach pośrednich.

Na kolei Obwodowej ruch wszystkich pociągów został wstrzymany w dniu 30 stycznia z powodu zalania wodą ognia w parowozach przez gromadkę strajkujących. W dniu zaś 31 stycznia pod osłoną wojska doprowadzono do porządku parowozy i ruch wznowiono.

Zajście to postawiło w d. 30 z. m. w bardzo przykre położenie pasażerów komunikacyi bezpośredniej, którzy w braku dorożek nie mieli możności przedostania się z jednego dworca na drugi.

Dziś w Warszawie cicho. Wszyscy powracają zwolna do zajęć normalnych. Rano ukazał się po raz pierwszy na ulicach miasta po tygodniowej przerwie „Kuryer Poranny“. Publiczność rozchwytywała formalnie egzemplarze. Za numer, kosztujący w czasie zwykłym 4 grosze, płacono obecnie jak najchętniej po 20 groszy. Wieczorem ukazały się: „Gazeta Handlowa“, „Gazeta Polska“ i „Słowo“. Inne pisma opóźniły wydanie numeru, choć podobno mają dziś wyjść wszystkie.

Sklepy prawie wszystkie pootwierane. Ruch na ulicach zupełnie normalny. Wieczorami tylko jest pusto, gdyż wszyscy żyjemy obecnie pod grozą obrabowania, albo nawet wyprawienia na tamten świat przez krążące wieczorami gęsto patrole wojskowe. Wczoraj późnym wieczorem zamożny i poważny kupiec towarów kolonialnych, p. Szypulski, posiadający sklep przy ulicy Mokotowskiej, przechodząc ulicą w towarzystwie dwóch znajomych, zapytał po rosyjsku przejeżdżającego konno żołnierza, co słychać nowego. Za całą odpowiedź żołdak wydobył rewolwer i celnym strzałem położył go trupem na miejscu. O fakcie tym mówi dziś całe miasto.

Dużo również zainteresowania budzi fakt, jaki zdarzył się jednemu z dziennikarzy warszawskich, panu Tr. Przechodząc o zmroku placem Wareckim p. Tr. napadnięty został przez trzech żołnierzy ze stojącego załogą w posesyi pocztowej oddziału. Pieniędzy p. Tr. nie miał wcale przy sobie (nic dziwnego, dziennikarz!), posiadał natomiast w jednej kieszeni butelczynę wódki, a w drugiej parę funtów kiełbasy. Obrabowawszy p. Tr. z tych specyałów, żołnierze pożegnali go jeszcze kilku uderzeniami i pozwolili iść dalej. P. Tr. udał się natychmiast ze skargą do oberpolicmajstra, gdzie spisano protokół. Władze wojskowe zajęły się już tą sprawą. Winowajcy zostali odnalezieni i mają być przykładnie ukarani. Może choć ten fakt wpłynie na pohamowanie barbarzyńskich instynktów innych naszych „obrońców“.

MAZUR.

*

(n) Warszawski korespondent „Daily Mailu“, p. Mackenzie (który, mówiąc nawiasem, przyszedł nakoniec do poznania i zrozumienia prawdziwego charakteru rozruchów tamtejszych), telegrafuje codzień bardzo obszerne sprawozdania z wypadków i swoich własnych spostrzeżeń. Podajemy z nich takie wyjątki, które zawierają coś, skądinąd niewiadomego. Zeszłego czwartku korespondent udał się na zwiedzenie więzienia policyjnego. „Stan zastałem okropny — donosi — więźniów, nie stawionych jeszcze przez sąd, batożą okrutnie; jeden z dozorców pokazał mi z widocznem zadowoleniem małą izbę podziemną, wymiaru około 14 stóp kwadratowych, w której, jak sam zapewniał, pomieszczono w pierwszych dniach przeszło 70 osób! Inni dozorcy mówią, że 20—30 więźniów zamykano na 40—50 godzin w jednej celi — bez najmniejszych urządzeń i przygotowań sanitarnych. Smród z tych cel był tak straszny, że dostałem zawrotu głowy“.

Dalej pisze: „Czytelnicy przyznają, że starałem się w swoich sprawozdaniach uwzględnić do ostatniej możliwości trudność zadania władz, mających utrzymać czy przywrócić porządek. Jednakże z całą stanowczością muszę piętnować nadużycia władz, ufając, iż potęga zagranicznej opinii podniesie ten okrzyk zgrozy i oburzenia, jaki w sobie dławić muszą Polacy. W pierwszem miejscu jest strzelanie do dzieci. Wojska zupełnie rozmyślnie zastrzeliły w różnych czasach około 20 uczniów szkolnych w wieku 12—16 lat, za to chyba, że na ul. Marszałkowskiej i w jej pobliżu zabielili wapnem rosyjskie napisy na sklepowych szyldach. Dalej wojskowe patrole, paradujące po ulicaah w nocy, wstrzymują przechodniów i pod grozą denuncyacyi wymuszają od nich pieniądze. Następnie, wszyscy więźniowie, sprowadzani na policyę otrzymują chłostę — i to okrutną („cruelly severe“), zaraz po zaaresztowaniu, bez sądu. Widziałem dziś człowieka z twarzą rozciętą nahajką w takiej chłoście. Ludzi tych wypuszczają na wolność, jeżeli krewni zapłacą 10 rubli sierżantowi policyi. Takie okrucieństwa nie zdarzają się bynajmniej sporadycznie, przykłady są bardzo liczne, pobudzają całe społeczeństwo do stanu psychicznego, w najwyższym stopniu niebezpiecznego“.

Biuro Reutera donosi z Warszawy, że według pewnej wiadomości, pochodzącej z lekarskiego sztabu, liczba zabitych wynosi 600, rannych zaś przeszło tysiąc.

**Pismo rosyjskie o rozruchach.**

„Ruś“ zamieściła artykuł, poświęcony wypadkom warszawskim:

„Co się tyczy wypadków warszawskich, koniecznie należy pamiętać o tem, że w zaburzeniach odegrały rolę dwa żywioły: socyaliści (robotnicy) i tak zwani „nożowcy“ (coś gorszego, niż nasi „chuligani“, — osobna, bardzo liczna klasa ludności warszawskiej, rezultat wychowania ulicznego i braku szkół). Pierwsi zaczęli od demonstracyjnej ogólnej zmowy, drudzy prowadzili pogrom uliczny. Trzeciego żywiołu — politycznego (antyrosyjskiego) w ruchu tym nie było. Wskazuje to nietylko przebieg wypadków i proklamacye polskiej partyi socyalistycznej (P. P. S.), ale także zachowanie się obywateli, występujących całą swoją masą przeciw ruchowi, który dotkliwie się odbił na uboższej ludności polskiej, literalnie pozbawionej chleba i wszelkiej możliwości zdobycia jakichkolwiek artykułów spożywczych. Jeżeli przy rozruchach ucierpiały w pierwszej chwili rosyjskie firmy handlowe, to fakty te wcale nie mogą być świadectwem ruchu antyrosyjskiego.

„Po pierwsze, jest to sprawa wyłącznie złodziei, powtóre — ucierpiały od nich także firmy żydowskie i wiele polskich.

„Jak dalece sprawa ta nie miała nic wspólnego pomiędzy partyą socyalistyczną a krańcowo narodową (narodowo-demokratyczną lub wszechpolską), można już się przekonać z jaskrawej polemiki, wynikłej pomiędzy organem tych dwóch obozów w prasie zakordonowej.

„Organ socyalistów, krakowski „Naprzód“, w piątek d. 27 stycznia, oburzył się na wszechpolaków „za solidarność ich z ugodowcami“, a „Słowo Polskie“ pisało co następuje:

„Stwierdzamy, zgodnie z „Czasem“, że partya narodowo-demokratyczna (wszechpolska) w Rosyi jest stanowczo przeciwna wszelkim zaburzeniom w Królestwie Polskiem przy obecnym stanie rzeczy“.

Niechże nasi przyjaciele — kończy „Ruś“ — Niemcy uspokoją swoje zapędy: „żadnej ruchawki„ (powstania) w Królestwie Polskiem Polacy nie myślą robić“.

**Z krwawych dni w Warszawie.**

Korespondent „Nowej Reformy“ w liście z dnia 2 b. m. podaje takie szczegóły z ostatnich rozruchów:

„Nie zliczyć ofiar najniewinniej padłych wśród rozruchów. Oto na Lesznie wśród pierwszej salwy skierowanej „astorożno“ w górę, trafiona kulą w czoło padła trupem stojąca w oknie trzeciego piętra pani Kazimierzowa Kujawska; ranny ciężko właściciel składu węgla p. Łapiński; uczeń jakiś gimnazyalny mimochodem na ul. Marszałkowskiej potrącił oficera, a kiedy w czasie przydługiego karania tegoż, okazał zniecierpliwienie zarąbał go oficer na miejscu pałaszem na śmierć; chłopczyk 9-cio letni rzucił kulką śniegu na oddział ułanów na ul. Czerniakowskiej, nie trafiwszy nawet nikogo, jednak dzielny oficer zlazł z konia i zarąbał dziecko na śmierć.

Takich przykładów bezprzykładnego rozpasania żołdactwa mógłbym naliczyć litanię całą, a byłabyto tylko mała część tych, które nie doszły do wiadomości ogółu.

Wyjątkowo tylko zdarzyły się czyny krwawego teroryzmu ze strony strajkujących. Jeden taki wydarzył się w piekarni Michlera na Woli w czwartym dniu rozruchów, gdy przy asystencyi piechoty podjęto tam pracę nocną. Naraz wdarli się do wnętrza jacyś młodzi ludzie, a gdy na żądanie jednego z nich, aby zaprzestać pracy, Michler niechętnie coś odpowiedział, padł w tej chwili ugodzony nożem w pierś. Żołdacy pomścili na miejscu srogo jego śmierć, wykłówszy bagnetami całą ową gromadę 14 strajkujących.

Dziś można ocenić ogólnie szkody zrządzone w mieście na jakie 3—400.000 rs. co najmniej, zaś to, co Warszawa ogólnie przez te dni straciła, oceniać można dziennie co najmniej na pół miliona rubli tak, że ogólne straty tych dni można liczyć na 3—4 miliony rubli.

**Smalec** bezwonny na pączki pół klgr. tylko 39 ct.

**Najpiękniejsza mąka** specyalna na pączki 1 kilo tylko 17 ct.

**Wyborna marmolada** morelowa ćwierć funta 15 ct.

jedynie tylko w handlu
**A. DŻUGANOWSKIEGO**
ul. Czarneckiego l. 1. 1167

Naturalnie mści się teraz na nas drożyzna. Chleb podskoczył na 7½ — 8 kop. za funt, mleko niezbierane 30—35 kop. graniec, mięso 20—22 kop. funt, jajko 5—6 kop., cukru brak, tożsamo nafty i drożdży, ryby z zeszłego tygodnia po 20 kop. funt. mąka o 2—3 kop. i wyżej na łuncie. Jak wszystko to odbije się w dalszym ciągu na naszem i tak już opłakanem położeniu ekonomicznem, na zamarłym obrocie pieniężnym wekslowym, można sobie łatwo dośpiewać. Wskazówką ku temu niejaką może być, że na mocy rozporządzenia ministeryalnego protesty wekslowe o dni pietnaście przedłużono.

**(Telegramy „Słowa Polskiego“).**

**Poznań.** (Tel. pryw.) „Kuryer Poznański“ donosi w korespondencyi z Warszawy pod datą 3 lutego:

Wczoraj byłem świadkiem wniesienia 20 trupów na cmentarz. Odstawili ich kozacy na jednej dużej platformie, jak bydło porżnięte, przykrytych płachtami. Widok okropny, gdy zaczęto trupy segregować. Oddzielono z pośród nich dwóch zabitych żydów i dwóch ewangelików. Ciała te były strasznie pokiereszowane pałaszami. Widziałem głowy na dwoje rozpłatane, tak, że mózg się wylewał, poodcinane ręce, ramiona i nogi, a zarazem rany od kul, głównie w piersi i brzuchy. Dopiero na miejscu zbijano coś na kształt długich pak z białych desek i tak je oddawano grabarzowi do pochowania. Wieziono je tu wprost, gdyż w prosektoryach miejsca zabrakło.

Dziś znowu widziałem dwa pogrzeby ofiar, jakiegoś studenta i jakiejś kobiety. Każdy szedł z osobna. Pierwszy poprzedzali dwaj kozacy, zamykało pochód przeszło 100 studentów i do 300 osób z publiczności wreszcie oddział 25 kozaków.

**Łódź.** (Pet. Ag.) Dnia 3 bm. pochowano 9 osób zabitych podczas ostatnich rozruchów, a w niedzielę 6. Na cmentarzu **przyszło ponownie do starcia tłumu z wojskiem**, przyczem dwóch ludzi zginęło a 15 zostało zranionych. Policyanci zabili pewnego młodego żyda za zrywanie obwieszczeń, oraz jednego robotnika. Tramwaj nie kursuje. Pociągi towarowe stąd nie odchodzą.

Wszystkie tutejsze fabryki postanowiły zaprowadzić 10-godzinny dzień pracy lub za pozwoleniem władzy półtoragodzinną przerwę obiadową. Na dworcu rewidują pakunki przejeżdżających i odjeżdżających.

**Warszawa.** (Pet. Ag.) Strajk rozciąga się obecnie na gubernie: warszawską, piotrkowską, kaliską, radomską, lubelską i suwalską. W tej ostatniej strajk ma się już ku końcowi. W gub. kaliskiej, radomskiej i siedleckiej ogłoszono stan wzmocnionej ochrony.

**Warszawa.** (TBK) Gazeta „Zapadnyj Gołos“ donosi, że podczas rozruchów d. 27 stycznia sześciu policyantów i jeden żandarm zostało ranionych. Ogólnej liczby zabitych i innych dokładnie podać nie można, gdyż tłum wielu z nich zabierał ze sobą. 700 osób aresztowano. Teraz w Warszawie panuje spokój. W kościołach zbiera się wielu nabożnych. Ulice są ożywione. W kilku fabrykach strajk się skończył.

**Warszawa.** (Pet. Ag.) „Dniewnik Warszawski“ w długim artykule podnosi, że jest faktem dowiedzionym, iż strajk importowano. Robotnicy są oszukanemi ofiarami agitatorów, którym zależało na wybuchu rozruchów.

W Warszawie wraca znowu normalne życie.

# Bunt rezerwistów.

**Wołkowysk** 3 lutego.

W Wołkowysku (gub. Grodzieńska) rezerwiści z gub. Kaliskiej zgromadzeni dla dopełnienia miejscowej brygady w ilości 3200 ludzi rozpoczęli groźne rozruchy.

Od czasu przybycia (28 grudnia) przez trzy tygodnie zachowywali się spokojnie; były drobne nieporozumienia z oficerami o oddawanie honorów wojskowych, lecz te kończyły się ustępstwami ze strony oficerów, którzy wkrótce przestali dbać o oddawanie honorów. Życie rezerwistów w koszarach przepełnionych i domach nieszkalnych i pożywienie wiele pozostawiało do życzenia. Rozpoczął się ferment; dnia 24 stycznia była awantura w żydowskiej jadłodajni i to było powodem do rozpoczęcia ruchu.

Już o godzinie 2 po południu sklepy monopolowe były zrabowane, wódka wypita lub rozsprzedana mieszczanom i chłopom okolicznym w ¼ lub ⅕ ceny (dzień był targowy). O godzinie 10 wieczorem tego samego dnia około 900 zapasowych udało się do składu i rozlewni monopolu na plac Wołkowyski i wybili tam szyby. Pomocnik zarządzającego Polak Zwierowicz proponował im 2 beczki spirytusu za pozostawienie składu w spokoju, lecz na to przystać nie chcieli i żądali od niego kluczy. Tymczasem podszedł oddział wojska i dał salwę, przy której dwóch zostało zabitych a kilkunastu rannych.

Po powrocie do koszar zapasowi rozpoczęli bójkę w koszarach ze strzelającemi do nich żołnierzami. Do dowódcy brygady pułkownika Petryczenki jeden z tłumu powiedział, że do Mandżuryi nie pójdą. W odpowiedzi pułkownik strzelił do mowcy, lecz sam ledwo uszedł z życiem lekko ranny i dobrze potłuczony. Rezultatem tego było kilku zabitych i rannych. Na drugi dzień wieczorem przyszło kilka batalionów wojska z Białegostoku. We wtorek i środę rozgrabione i rozbite zostały sklepy w liczbie 14.

We czwartek przyjechał dowódca dywizyi z prokuratorem wojennym. We czwartek 27 stycznia również rozpoczął się strajk rzemieślników. Rozruchy na zewnątrz się nie powtórzyły, lecz w koszarach zapasowi nie chcieli słuchać oficerów Rosyan i tylko chorążowie Polacy (2) mogli sobie z niemi dawać radę. W sobotę wieczorem wyprawiono 1000 z Wołkowysk ludzi dalej, nie czekając skompletowania.

Przy śpiewie „Pod Twoją obronę“ szedł oddział z odkrytemi głowami, nastrój był tak przykry, że opisać trudno. Oficerowie nie komenderowali, lecz odprowadzali ich z odkrytemi głowami. Dowodził jeden z chorążych Polaków. Polacy odeszli z mocnem postanowieniem nie walczenia, co głośno wyrażali. S.

# Z caratu.

**Nowy manifest Tołstoja do warstw roboczych.**

(n) Londyński „Standard“ wysłał nadzwyczajnego korespondenta do Jasnej Polany. Korespondent telegrafował z Tuły 1 b. m., że został przyjęty przez hr. Tołstoja, gdy mu powiedział, iż przybył zbadać jego opinię o krwawych wypadkach petersburskich i o bezpośredniej przyszłości w Rosyi. Tołstoj powiedział: „Podobne żądania doszły mnie prawie z wszystkich krajów. Przygotowuję ogólną odpowiedź w formie listu, który mam nadzieję ogłosić całemu światu za parę dni“.

Odpowiadając na szereg zapytań, Tołstoj powiedział: „Zdaje się, że w pierwszej chwili robotnicy petersburscy byli pod wrażeniem, iż car pokaże się rzeszy 15.000 ludu i przyjmie petycyę. Uczniowie uniwersytetu wyobrażali sobie, że car przypomni sobie, jak to w początku rewolucyi francuskiej lud wyszedł naprzód bez broni — a potem dopiero wdział czerwoną czapkę wolności i rewolucyi. To jednakże nie usprawiedliwiało w Petersburgu strzelania wojska na mężczyzn, kobiety i dzieci. Ci sami dopuścili się tej zbrodni, którzy sprawili wojnę z Japonią. Obie zbrodnie mają swoje źródło w rządzeniu brutalną siłą fizyczną. Jeżeli w. ks. Włodzimierz wydał rozkaz strzelania, a car o tem wiedział, tem gorzej dla nich.

„Naród rosyjski nie podejmie środków rewolucyjnych. Masy narodowe nie rozumieją rewolucyi w ten sposób, zresztą nie mają pieniędzy na zakupno broni, a rząd może wszelki ruch zbrojny zgnieść każdej chwili. Mała tylko sekcya myśli o otwartym buncie. Uciekając się do środków gwałtownych, aby położyć koniec istniejącemu złemu, naród postąpiłby tak samo zbrodniczo, jak postąpiły carskie wojska. Tą drogą Rosya nie dojdzie do żadnych wielkich i dobrych reform. Anglia i Ameryka eksploatują lud zupełnie tak, jak go eksploatują klasy rządzące w Rosyi — ale zachodnie metody są inne. Czego potrzeba w Rosyi, potrzeba również w innych krajach: mianowicie, zniesienia wszystkich praw koercyjnych, pozwalających ludziom niewielu rządzić, jak im się podoba, ściągać na ten cel podatki, opłacać armię i przywłaszczać sobie krajowe obszary ziemskie.

„Do rewolucyi w Rosyi przyjdzie, lecz przyjdzie do niej wtedy, gdy się rozkrzewi oświata umysłowa i ekonomiczna, a zwłaszcza, gdy każdy Rosyanin przejdzie osobistą rewolucyę w sobie samym, we własnem życiu, kiedy się przejmie szczerym duchem religijnym. Jednakże — lud musi mieć ziemię.“

Tołstoj streszcza zapowiedziany swój manifest do warstw roboczych w czterech punktach: I. Warstwy te mają zdawać sobie dokładnie sprawę ze swoich potrzeb, nie żądać tego, czego nie potrzebują. Potrzebują zaś przedewszystkiem: „wolnych gruntów, na którychby mogły żyć i z którychby się mogły utrzymywać“. II. Warstwy robocze mają jasno rozumieć, w jaki sposób mogą przyjść do posiadania ziemi. Nie przez rozruchy, strajki, demonstracye, ani przez socyalistycznych reprezentantów w parlamencie, tylko przez „niebranie udziału w tem, co uważają za złe“. Nie powinni więc „stawać w obronie własności ziemskiej, ani przez prowokacyę gwałtów wojska, ani przez pracę na obszarach, należących do właścicieli, ani przez ziemskie czynszownictwo“. III. Lud ma z góry obmyśleć, co począć z ziemią wyzwoloną. Nie ma ona stać się prywatną ludu własnością. Mają więc wszyscy wiedzieć, że „na to, ażeby użytek ziemi przypadł w słusznym udziale wszystkim ludziom, nie potrzeba uznawać niższych praw do własności ziemskiej, choćby ona mierzyła tylko jeden kwadratowy metr. Jedynie tylko przez uznanie ziemi wspólną własnością wszystkich — jak słoneczne światło i ciepło — będziecie w stanie uczynić słuszny i bezstronny podział ziemi według tego lub owego z istniejących planów, lub według jakiegoś innego, na który się wszyscy zgodzicie“. IV punkt kładzie nacisk na potrzebie bogobojności, życia wewnętrznego: „Szukajcie wprzód Królestwa Bożego, a reszta będzie wam przydana. To jest fundamentalne prawo ludzkiego życia. Jeżeli będziecie żyli źle, niezgodnie z wolą Boga, to żadne, choćby największe miłowania wasze w celu poprawienia sobie bytu nie odniosą żadnego skutku“.

26 JAN ŁADA.

# Proboszcz z Priesslau.

Sceny z życia śląskiego ludu.

(Ciąg dalszy)

„Tak to marzyliśmy wówczas w pożegnalnych naszych gawędach — i patrz, co z tego zrobiło życie! Oto rzuciło mną naprzód nie na dalekie brzegi Czarnego kontynentu, ale tylko na drugą stronę kanału, pomiędzy zakopcone kominy i zielone pagórki Old England. I tam, zdala od ojczyzny własnej i od gniazd tego biednego ludu, który mi był tak wstrętny, podczas gdy twoje gorętsze serce umiało odczuć jego nędze i potrzeby lepiej, przyszło mi oddać się mu na posługę prędzej, niż tobie spełnić zamiary w konwikcie powzięte.

„Jak do tego przyszło? Przyszło samo. Wiesz, że przywdziawszy zaraz po naszem rozstaniu zakonną suknię, zostałem wysłany do Stonyhurst, gdzie naprzód uczyłem się jeszcze sam, potem uczyłem innych. Lata w tem zeszły. Aż jednego razu zdarzyło mi się nadejść do zakrystyi naszego kościołka w chwili, gdy jakaś biedna kobieta w łachmanach łamanym niemieckim językiem dopytywała się, czy nie znajdzie między naszemi księdza rozumiejącego choć trochę po polsku.

— „Bo — mówiła — mąż mój kona już prawie dzień cały, i umrzeć nie może, póki polskiego księdza nie zobaczy i z Bogiem się nie pojedna!

„Niestety! Ani u nas, ani w Liverpoolu, ani w Londynie nie było wówczas takiego księdza. Biedak umarł, mając wprawdzie księdza przy sobie, ale bez możności zrozumienia się z nim. Wówczas to dowiedziałem się, że takich jak on biedaków z różnych polskich prowincyj było w Anglii i Szkocyi kilkanaście tysięcy, oddanych na pastwę zdziczenia moralnego i opuszczonych całkiem. I wtedy powstała myśl we mnie poświęcenia się im.

„Nauczyłem się tego języka, który uważałem za przechodzący intelektualną wytrzymałość cywilizowanego człowieka, i przekonałem się, że i trudnym, i barbarzyńskim jest on tylko dla początkujących. Wiesz, że miałem zawsze literacką żyłkę i lubiłem robić wszystko po naszemu, gruntownie. Wprawiwszy się tedy w potoczną rozmowę, wziąłem się do czytania książek, do poznawania literatury dawnej i nowej. I powiem ci szczerze: zdumiałem się. Cały świat nowy odkrył się przed memi oczyma. Była to poprostu rewelacya.

„Ależ to nie są wcale barbarzyńcy, ci ludzie, którzy w umysłowym swym rozwoju wyprzedzili Anglię, a za nami nie zostali co do czasu w tyle, — ci ludzie, którzy w szesnastym wieku mieli już świetną i bujną literaturę a i dziś mimo tak trudnych warunków, należą do narodów najbardziej na polu literackiem produktywnych, i to nietylko ilościowo! Niech mi cienie wejmarskiego półboga wybaczą bluźnierstwo, ale ich Mickiewicz większym jest od niego, a dzieła równego „Panu Tadeuszowi“ wiek XIX nie wydał. A z naszych współczesnych największych — któryż zmierzy się na sławę z ich Sienkiewiczem?! I gdybyż to tylko parę genialnych jednostek, mogących w końcu znaleźć się i w mniej kulturalnych środowiskach: ależ nie! To tylko kulminacyjne punkty, a poniżej ich bezmiar talentów, i to jakich! Barwnych, oryginalnych, pełnych fantazyi i uroku! Aż smutno niemieckiemu sercu, gdy ich porówna z naszą szarą, mdłą literaturą obecną! Nie, ci ludzie mają prawo do nazwy kulturalnego narodu, mają nawet prawo żądać dla siebie wśród narodów kulturalnych wybitnego miejsca!

„I to nietylko ze względu na swój literacki dorobek. Zainteresowany tym ostatnim poszedłem, znalazłszy się raz w Londynie podczas międzynarodowej wystawy sztuki, przypatrzeć się ich artystom. Byli rozproszeni w trzech działach i niełatwo przyszło mi ich odnaleźć: wielu też pewnie uszło mojej uwagi, ale ci, których zobaczyłem — oni także zrobili na mnie wrażenie siły, z którą może ktoś nie sympatyzować, ale liczyć się musi. A w tym samym czasie inni ich artyści występowali w Covent-Garden lub na estradzie koncertowej entuzyazmowali publiczność najtrudniejszą do poruszenia w Europie. I jeszcze w tym samym czasie prasa angielska rozpisywała się o deputacyach, wysyłanych przez stare wszechnice w Oxfordzie, w Cambridge, w Edymburgu na jubileusz innej wszechnicy, na jubileusz jeden z najrzadszych, jakie dotąd danem było jakiemukolwiek uniwersytetowi obchodzić, bo na pięćsetletnią rocznicę istnienia tej szkoły: i była to znowu i c h szkoła, od wszystkich prawie naszych starsza szkoła krakowska.

„Jesteśmy narodem myślicieli, mamy najlepsze w świecie szkoły, ja prócz teologii skończyłem przecie prawo w Jenie i — nie domyślałem się tego wszystkiego, i miałem naród ten za rodzaj hordy, za coś pośredniego pomiędzy Tatarami a Czerkieskami. I ty także, oczywiście. Jak wszyscy!

(C. d. n.)

**Piekarnia F. Tabaczyńskiego** wypieka codziennie świeży chleb czysto żytny tzw. „domowy“ **z marką F. T.** 861 **cena 24 ct.**

Tołstoj powiedział korespondentowi, że przestał czytać gazety, tak jak przestał palić. Obadwa nałogi uważa za złe... ale córka opowiada mu po przeczytaniu, co gazety piszą. Zdrowie filozofa jest dość dobre.

**W. ks. Włodzimierz o konstytucyi.**

(n) Prawie równocześnie wywnętrzył się w. ks. Włodzimierz ze swoich uczuć i zapatrywań przed dwoma korespondentami: amerykańskim, z biura telegraficznej agencyi „Associated Press“ i londyńskim „Standarda“. Pomijamy gwałtowne jego tyrady przeciw prasie anglosaskiej z powodu rozruchów. Zakończył audyencye temi słowy: „Z tą nieszczęśliwą wojną na barkach, przechodzimy istotnie kryzys. Nie myślę tego ukrywać, bo się to ukryć nie da; ale z pomocą nieba wyjdziemy zwycięzko, jak wyszliśmy z tylu już trudności. W kraju jest wiele żywiołów niezgody, ale sytuacya nie jest tak zła, jak ją przedstawiają. Rozruchy warszawskie, kijowskie i w innych miejscach pochodzą w znacznej mierze z przyczyn przemysłowych, wytworzyły je złe interesy handlowe i brak zarobku, jako skutek wojny. W gruncie rzeczy nic rewolucyjnego nie ma w tem wszystkiem. Ludzie mówią o konstytucyi. Konstytucya znaczyłaby to samo, co koniec Rosyi jako państwa. Nastałaby anarchia, a po jej uśmierzeniu nastąpiłby rozkład kraju. Polska, Finlandya i może inne jeszcze prowincye kresowe odpadłyby. Rosya do konstytucyi jeszcze nie dojrzała. Idźcie panowie między lud wiejski, który stanowi główną część ludności państwa i usiłujcie powiedzieć mu, co to jest rząd oparty na powszechnem głosowaniu. Lud o rządzie nie wie nic zgoła, nie wie nawet co ten wyraz znaczy. On tylko wie, że mu cara, car jest dla niego wszystkiem. Dajcie mu prawo głosowania, a wszystko się stanie anarchią. Reform pewnych potrzeba — i autokracya je zarządzi. Póki się zachowuje zasada autokracyi, lud ma i na przyszłość mieć będzie w większej jeszcze mierze sposobność do zabrania głosu w rządzie państwa. Jestem tego pewien“.

**Manifest popa Gapona.**

Nadesłano nam z Petersburga odpis odezwy popa Gapona do robotników, wydanej przez niego po rzezi petersburskiej. Na egzemplarzu naszym dopisano po rosyjsku: „Orędzie takie posłano do każdego z 11 oddziałów Zgromadzenia robotników fabrycznych z własnoręcznym podpisem“. Podajemy tę odezwę w dosłownym przekładzie, jako bardzo charakterystyczny dokument historyczny.

„Rodacy, krwią złączeni bracia, towarzysze, robotnicy! Szliśmy spokojnie 9 (22 stycznia P. Red.) do cara po prawdę. Uprzedziliśmy o tem jego siepaczów-ministrów, prosiliśmy o zabranie wojska, o puszczenie nas wolno do naszego cara. Samemu carowi posłałem 8 (21 stycznia) list do Carskiego Sioła, prosiłem, aby wyszedł do swojego ludu ze szlachetnem sercem, z męską duszą. Gwarantowaliśmy własnem życiem nietykalność jego osoby. I cóż! Polała się krew niewinna!

Zwierzę... Urzędnicy jego, rabusie skarbu i grabieżcy narodu rosyjskiego! Świadomie zapragnęli być zabójcami i stali się zabójcami naszych bezbronnych braci, żon i dzieci. Kule żołdaków carskich, którzy zabili za rogatką Narwską robotników, niosących portrety carskie, przestrzeliły portrety i zabiły w nas wiarę w cara.

Więc, bracia, zemsta na .... przeklętego przez lud, zemsta na cały jego gadzinowy ród, na jego ministrów i łupieżców nieszczęsnej ziemi ruskiej! Kto czem i jak może! Wszystkich, kto prawdziwie chce pomódz roboczemu ludowi ruskiemu, aby swobodnie żył i oddychał, wzywam na pomoc! Wszystkich oświeconych, studentów, wszystkie organy rewolucyjne, wszystkich!

Kto nie z ludem, ten przeciwko niemu! Bracia, towarzysze, robotnicy całej Rosyi. Nie staniecie do pracy, dopóki nie zdobędziecie swobody!

Pożywienie dla siebie, swoich żon i dzieci, oraz broń, pozwalam wam brać gdzie się uda. Bomby, dynamity — wszystko pozwalam. Nie rabujcie tylko mieszkań prywatnych i sklepów, gdzie niema rzeczy spożywczych i broni. Nie rabujcie biedaków, unikajcie gwałtów nad niewinnymi.

Lepiej puścić dziewięciu wątpliwych łajdaków, niż zniszczyć jednego niewinnego.

Budujcie barykady. Walcie pałace cesarskie, zgładzajcie nienawistną ludowi policyę. Żołnierzom i oficerom, zabijającym swoich niewinnych braci, ich żony i dzieci, wszystkim ciemiężcom ludu, — moje pasterskie przekleństwo. Żołnierzom, którzy będą pomagać ludowi w walce o wolność — błogosławieństwo!

Od ich żołnierskiej przysięgi, złożonej zdrajcy, który nawet nie chciał wysłuchać swego ludu — od tej przysięgi żołnierskiej ich zwalniam.

Drodzy towarzysze-bohaterowie! Nie upadajcie na duchu! Miejcie wiarę, że rychło wywalczymy wolność i prawdę. Rękojmię tego daje krew niewinnie przelana.

Przedrukowujcie, przepisujcie, kto może i rozpowszechniajcie między sobą i po całej Rosyi — to moje pismo i testament, wzywający wszystkich uciśnionych, poniżonych i wydziedziczonych w Rosyi, aby powstali na obronę praw swoich.

Jeśli mnie pochwycą, jeśli rozstrzelają, prowadźcie dalej walkę o swobodę. Pamiętajcie zawsze o złożonej mi przysiędze od stu tysięcy uczciwych robotników.

Walczcie, dopóki nie będzie zwołana konstytuanta na podstawie powszechnego, bezpośredniego, równego, tajnego prawa wyborczego, dokąd będą wybrani przez was samych obrońcy waszych interesów, pomienionych w waszej petycyi do zdrajcy ....

Niech żyje wschodząca wolność ludu rosyjskiego!

Petersburg 1905. 9 stycznia g. 12 w nocy.

Ksiądz Jerzy Gapon.

**Zaburzenia w Rydze.**

Ruch strajkowo-rewolucyjny trwał w Rydze od 23 do 27 stycznia. Oprócz robotników brała w nich udział znaczna ilość studentów i kobiet. Przez cały czas rozrzucano odezwy w językach rosyjskim, niemieckim i łotewskim. Punktem kulminacyjnym zaburzeń był dzień 26 stycznia.

Według urzędowych źródeł, w dniu tym robotnicy z przedmieść skierowali się do śródmieścia i tam skłaniali pracujących do strajku. W dniu tym przestały też wychodzić dzienniki. Około 5 tłum robotników podążył ponownie do śródmieścia.

Koło mostu kolejowego zastąpiło im drogę pół kompanii instrukcyjnego podoficerskiego batalionu. Z tłumu rozległy się głosy: „naprzód!“ pomimo tego, że zastępca policmajstra Roseman i pomocnik pristawa policyjnego, Gregus, wzywali tłum do rozejścia się. Na wezwanie jakiegoś studenta, część tłumu rzuciła się na most, a druga uderzyła na wojsko, wyrwano szablę tamburmażorowi, a podoficera uderzono jakiemś ciężkiem, tępem narzędziem. Ci z tłumu, co się wdarli na most, zaczęli strzelać na wojsko i obrzucać je kamieniami. Po trzykrotnem wezwaniu do rozejścia się, rozległy się salwy karabinowe. Komendant drugiej pół-kompanii, widząc, że jednę pół-kompanię tłum ścisnął ze wszystkich stron, kazał również strzelać do tłumu, który, wzięty we dwa ognie, zaczął dopiero się rozpraszać. Na placu pozostało 22 zabitych (w tej liczbie 2 kobiety) i 60 rannych; z nich już zmarło 12. Pomocnik pristawa policyjnego Bilew, został śmiertelnie raniony i z rany umarł w szpitalu miejskim. Żołnierzy raniono 8, a z tych 1 również umarł.

Ogólnej liczby poległych i ranionych w starciach tłumów z wojskiem, urzędowy „Pribałtijskij Kraj“ nie podaje. Mnóstwo osób aresztowano. W zakładach naukowych naukę przerwano na czas dłuższy. — Tramwaje wcale nie kursowały. Dopiero przybycie wojska z Kowna i innych miast przyczyniło się do przywrócenia spokoju.

Korespondent „Frankfurter Ztg.“ podaje straszne szczegóły wypadków z d. 27 z. m. Oto n. p. jeden epizod:

„Gdy tysiączny tłum, złożony z robotników, rewolucyonistów, obojętnych widzów i innych, chciał pod wodzą studentów otoczyć wojsko, gdy padł strzał, z tłumu odpowiedziano strzałami. Wówczas część tłumu nie biorąca czynnego udziału w rozruchach, zaczęła uciekać na wszystkie strony. Zamarznięta Dźwina otwierała szerokie pole do ucieczki. Kilku ludzi zeskoczyło z brzegu, za ich przykładem poszli inni, jeszcze innych zepchnęło wojsko. Nagle cienki lud załamał się pod ciężarem, krzycząca rozpaczliwie rzesza znikła pod jego powierzchnią, porwana wirem rzeki. Zawierucha wzbiła wysokie fale na wolnej od lodu przestrzeni. Potem znowu cienka warstwa przykryła wodę“.

Wieczorem tegoż dnia korespondent w całym zamieszkiwanym przez się domu słyszał płacz. W pokoju obok leżał zastrzelony lokator tejże gospodyni. Na dalszem piętrze leżało trzech ciężko rannych studentów. Korespondent udał się nad Dźwinę, gdzie rozegrały się najstraszniejsze sceny.

„Przed jednym z domów, którego okna, drzwi i mury są poszarpane kulami, leżało jeszcze kilkudziesięciu zabitych i rannych. Podjechały sanki szpitalne. Kładziono razem rannych i trupów i odwożono do szpitala. Żołnierze i tłum stali milcząco, patrząc na skrwawiony śnieg. Kilka osób podbiegło dalej ku stromemu brzegowi, z przerażeniem wskazują na zamarzniętą rzekę, rozmawiają i gestykulują żywo“.

W d. 28 studenci politechniki urządzili obchód żałobny na cześć zabitych kolegów. Z okien gmachu politechniki wywieszono czarną chorągiew z napisem: „Zmarłeś za ojczyznę! Cześć twojej pamięci! Zemsta twoim mordercom!“ Wojsko otoczyło politechnikę, dowódca zażądał usunięcia chorągwi, studenci odmówili i w odpowiedzi dobyli rewolwerów i noży. Dzięki interwencyi rektora politechniki nie doszło do starcia, studenci przyrzekli, że po uroczystym obchodzie usuną sztandar. Żołnierze i oficerowie stali więc przez cały czas obchodu, niejako uczestnicząc w nim biernie. Studenci wygłaszali gorące przemowy, powiewali sztandarem, śpiewali pieśni żałobne. Obchód trwał długo. Potem chorągiew usunięto, tłum się rozprószył.

**(Telegramy „Słowa Polskiego“).**

**Adres szlachty moskiewskiej.**

**Moskwa.** (Pet. Ag. tel.) Uchwalony na wczorajszem zgromadzeniu szlachty adres do cara podnosi, że obecnie nie może być mowy o zakończeniu wojny bez obniżenia politycznego znaczenia Rosyi. Adres wyraża pewność, że walcząca armia rosyjska pod wodzą dzielnego komendanta odniesie zwycięstwo, które da Rosyi chlubny, długotrwały pokój. W obecnych ciężkich chwilach nie jest pora stosowna do myślenia o jakiejkolwiek reorganizacyi systemu państwowego Rosyi. Dopiero po zawarciu pokoju, oraz po ustaniu zamieszek wewnętrznych, Rosya kierowana ręką cara, znajdzie sposoby do odpowiedniego ukształtowania swego wewnętrznego życia na podstawie zjednoczenia woli autokratycznej cara z krajem.

Odrzucony adres mniejszości podnosi, że poprzedni carowie w jeszcze cięższych chwilach zewnętrznych niebezpieczeństw i wewnętrznych zamieszek przez mądre swe rządy wespół z narodem uratowali Rosyę i uczynili ją wielką. Ofiarności jeszcze i teraz nie brak. W końcu adres wyraża życzenie, ażeby car, gdy tylko uzna to za potrzebne, powołał zastępców narodu do udziału w służbie państwowej i ażeby w myśl wzmiankowanych wyżej wzorów zgodnie z narodem powołał jego reprezentantów na pomyślność i rozwój ojczyzny. Adres kończy się zapewnieniem, że słowa te podyktowała tylko wierność względem tronu i ojczyzny.

**Moskwa.** (Tel. wł.) Na zgromadzeniu szlachty przeszedł adres Samarina większością 66 głosów. W głosowaniu wzięło udział 372 osoby.

Jakeśmy wspomnieli w sobotę w dopisku do telegramu, zgromadzeniu szlacheckiemu w Moskwie przedłożono trzy adresy. Wygotowany przez Samarina i ks. Szczerbatowa wyrażał opinię odłamu reakcyjnego, chcącego odłożyć wszelkie reformy na czas po szczęśliwem ukończeniu wojny. Adres drugi, opracowany przez ks. Dołgorukiego, odznaczał się stanowczością żądań. Trzeci, ułożony przez ks. Sergiusza Trubeckiego, brata marszałka szlachty, był niejako kompromisowym. Prosił tylko o wydanie manifestu z obietnicą powołania przedstawicieli ludności, urzeczywistnienie zaś jej odkładał na przyszłość.

W chwili zebrania się szlachty uważano w Moskwie za pewne, że przejdzie jeżeli nie adres ks. Dołgorukiego, to przynajmniej ks. Trubeckiego. Uchwalenie adresu Samarina dowodzi, że w usposobieniu szlachty moskiewskiej zaszedł znaczący zwrot na prawo.

**Kazań.** (Pet. Ag.) Zastępca gubernatora wydał obwieszczenie, podnoszące, że robotnicy Kazania i okolicy pod wpływem agitatorów i ich gróźb zastrajkowali. Dla ochrony chętnych do pracy wydano energiczne zarządzenia, tak, że ich bezpieczeństwo jest zapewnione. Drugie obwieszczenie wzywa publiczność, aby wobec pogłosek o grożących zaburzeniach zdala się trzymali od ewentualnych nagromadzeń po ulicach.

**Poznań.** (Tel. pryw.) Do „Dziennika Poznańskiego“ donoszą z Warszawy, że wczoraj przybył tam attaché ambasady angielskiej w Petersburgu, pułkownik Napier, z powodu poranienia przez huzarów gwardyjskich sekretarza konsulatu angielskiego p. Macukan. Wiedzieć należy, że p. Macukan nie jest z pochodzenia Anglikiem, lecz poddanym rosyjskim, a z pochodzenia Łotyszem, pomimo to jednak jako swego urzędnika wzięła go ambasada angielska w obronę.

Pułkownik Napier konferował dotychczas z bar. Nolkenem, jako szefem policyi warszawskiej. Z powodu zajścia nakazano śledztwo.

**Petersburg.** (Pet. Ag.) Carski ukaz zamianował członka Rady państwa Saburowa przewodniczącym zwołanej na wniosek komitetu ministrów osobnej komisyi dla reform z łona senatu, celem wypracowania ustawy o miejscowych sądach administracyjnych. Car wyraża przytem nadzieję, że komisyi poruczone jej zadanie możliwie prędko spełni.

## Odgłosy wojny.

(n) Reżyserów, dających światu carskie przedstawienia galowe w Mandżuryi, ogarnął chyba ostatni szał rozpaczy, jeżeli prawie nazajutrz po krwawych klęskach pod Sandepu wrócili do najtrudniejszej akcyi ofenzywnej, jaką wojska rosyjskie wogóle w całej tej kampanii podjęły. Akcya toczy się zawzięta w rosyjskiem centrum i na prawem, zachodniem skrzydle. Nad rzeką Sza generał Kaulbars usiłuje przebić japońskie linie generała Nodzu; Gripenberg wrócił do ataku na dywizye generała Oku między Sza i Hunem. Ponieważ dzieje się to wszystko mimo znacznie osłabionych sił rosyjskich i pomimo wielkich mrozów, a z szczególną energią na froncie centralnym, więc łatwo się domyślać, że celem rozpaczliwych wytężeń jest

**Liaojang**

i że w Petersburgu powzięto, Kuropatkinowi kazano wykonać akcyę, która, jeżeliby się mogła udać, mogłaby sprawić w świecie niezmierną sensacyę, spotęgować wpływy, którym car najłatwiej ulega, przywrócić w Rosyi urok centralnej reakcyi i zapobiedz demoralizacyi mandżurskich wojsk. Wziąć Liaojang, opanować kolej do Taszicza, Kaipingu i — do samego Kwantungu, ponowić z lepszem powodzeniem wyprawę na Niuczwang i Inkau, skorzystać z nieobecności japońskiej floty na morzach chińskich i zapewnić sobie morską podstawę w Inkau, a potem zaufać miłościwej fortunie admirała Rożdiestwienskiego... to

**plan godny ze wszech miar aktualnego kryzysu Rosyi**

którego wykonanie wymaga tylko trzech warunków: szalonej śmiałości solidarnie działających, a zdolnych generałów, nieograniczonego zapału wojsk i — wielce ograniczonej przezorności wodzów japońskich.

Jest nawet już w raportach rosyjskich doniesienie o zuchwałej i szczęśliwej wyprawie jakichś oddziałów kozackich poza Liaojang, o przecięciu kolejowej komunikacyi na południu tego miasta. Jeżeli to prawda, to fakt częściowego zniszczenia toru, odosobniony od szczę-

Molla Proszki Seidlickie
uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak apetytu obstrukcyę, trwale działają. — Cena za pudeł o **2 kor.**

Główna wysyłka Aptekarz A. Mol., c. k. nadw. dost. Wiedeń, Tuchlauben 9. — Składy we Lwowie: JAKÓB BRISER, — A. Ehrbar, — PIEPES-PORATYŃSKI — plac Bernadyński — J. Wewiórski, — Szymon Hay, — J. Pineles. Engros: Stan. Markiewicz, Musiałowic zi Janik O. T. Winecklera Syn, A. Szkowron.

Molla Francuska sól Molla
ból ukaja przy wcieraniu przeciw podagrze i reumatyzmowi i innych następstwach przeziębienia. — Najlepiej znany środek uniwersalny. Flaszka **kor. 1·90.**

śliwej akcyi frontowej niema prawie żadnego znaczenia. Japończycy zdołali zapewne naprawić szkodę w ciągu jednej doby, a zresztą nie polegają oni bynajmniej w komunikacyi z południem na tym głównym torze. Mają przecież świeżo zbudowaną kolej polną od rzeki Jalu przez Kiulienczeng i Fengwangczeng prawie już do samego Liaojangu.

Na lewem skrzydle rosyjskiem panuje tymczasem względna cisza. Generał Kuroki niema od kilku dni nic do doniesienia w raportach, wojska jego muszą się niecierpliwić długą bezczynnością. Obstajemy przy zdaniu, któreśmy tu parokrotnie wyrazili, iż ofenzywa Kuropatkina wypada niewątpliwie po myśli marszałka Oyamy, który, osłabiając rosyjskie centrum i zwabiając je coraz bliżej rzeki Sza, nawet w okolice Liaojangu, chce prawdopodobnie zmusić Kuropatkina do rozstrzelenia swoich dywizyj wschodnich w kierunku południowo-zachodnim. A wtedy niezawodnie nastąpi błyskawiczna akcya Kurokiego ze strony Fuszanu na Mukden.

Do chaotycznego stanu polnego sztabu rosyjskiego przyczynia się fakt, zdaje się zupełnie już pewny, odwołanie z Mandżuryi generała Gripenberga — „z powodu złego stanu zdrowia“.

„Standard“ dowiaduje się, że odwołanie spowodował Kuropatkin, oskarżając generała o przedwczesne rozpoczęcie akcyi pod Sandepu siłami mniejszemi od japońskich, następnie o nieusłuchanie rozkazu odwrotu i niepotrzebne tym sposobem poświęcenie 10.000 zabitych i rannych. Biuro Reutera doniosło onegdaj, że straty Rosyan w tej akcyi wynoszą znacznie więcej, prawdopodobnie około 15.000 i że najcięższe poniósł I syberyjski korpus Stackelberga — ten sam, który doznał tak strasznych strat zeszłego czerwca pod Wafangkao i był na froncie w bitwach pod Liaojangiem i nad rzeką Sza. Armia Gripenberga stoi obecnie

**wzdłuż zachodniego brzegu rzeki Hun,**

między miastami Czangtan i Szefangtai, 65 klm. na południe zachód od Mukdenu.

„Times“ donosi z najpewniejszego źródła, że kwestya zaopatrzenia wojsk mandżurskich w żywność na kwiecień i maj stanowi niezmiernie kłopotliwy problem dla rosyjskiej intendatury. Podobno nie ulega żadnej wątpliwości, że

**do kwietnia wszystkie zasoby Mandżuryi będą zupełnie wyczerpane.**

Żniw i zbiorów tego roku nie będzie żadnych, a z zeszłorocznych nie pozostanie nic.

Nie będzie też bydła. W Liaojangu i Mukdenie puszczono z dymem zapasy na trzy miesiące. W ten sposób armia 300.000, a w maju przeszło 400.000 (po nadejściu wojsk oczekiwanych z Europy) będzie musiała polegać jedynie na dostawach kolei mandżurskiej przez Charbin. Dziś już daje się czuć niedostatek, daremnie ukrywany, Dlatego ponawiają się obawy, ażeby łatwość przekroczenia rzeki Liao i przedostania się do urodzajnych okolic chińskich nie stała się dla Rosyan niebawem pokusą zbyt silną.

---

MAŁY FELIETON.

## Knut Hamsun. Rozruchy uliczne.

Pewnego ranka letniego 1894 roku zbudził mnie duński pisarz Sven Lange, który wszedł do mojego pokoju przy ulicy Rue de Vaugirard w Paryżu i doniósł mi, że wybuchła rewolucya w Paryżu.

— Rewolucya?

— Studenci wzięli rzecz w swoje ręce i urządzają rewolucyę na ulicach.

Byłem rozespany, zły, więc powiedziałem:

— Puścić na nich węża od sikawki i opróżnią ulice.

Ale Sven Lange obruszył się, gdyż stał po stronie studentów i zagniewany na mnie wyszedł.

„Sprawa“, którą studenci wzięli w swoje ręce, przedstawiała się następująco:

Towarzystwo czy związek „Cztery sztuki piękne“, miało urządzić bal w salach Czerwonego Młyna. Cztery damy, które na tym balu przedstawiać miały cztery sztuki piękne, wystąpiły niemal nago, miały jedynie przepaskę jedwabną na biodrach. Policya paryska jest cierpliwa i do wielu rzeczy przyzwyczajona, ale tu wkroczyła; bal wstrzymano, zakład zamknięto.

Artyści zaprotestowali. Studenci z całego kwartału łacińskiego przyłączyli się do artystów i także założyli protest.

W kilka dni później przechodził mały patrol policyjny przez bulwar St. Michel. Przed jedną z licznych knajp siedziało kilku studentów, którzy przechodzącemu patrolowi przesyłali wzgardliwe wyzwiska. Policya paryska jest cierpliwa i do wielu rzeczy przyzwyczajona, ale tym razem jeden z konstablów zezłościł się, porwał ciężką zapałniczkę kamienną ze stołu na bulwarze stojącego i cisnął ją między wyzywających. Ale mierzył niedołężnie, zapalniczka wpadła przez okno do sali i ugodziła Bogu ducha winnego studenta w głowę tak, że niewinna ofiara została na miejscu.

Tak tedy studenci wzięli „sprawę“ w swoje ręce.

Po odejściu Svena Langego wstałem i wyszedłem. W ulicach panował ruch, mnóstwo ludzi, policya konna i piesza. Przecisnąłem się jednak i dotarłem do swojej restauracyi. Tu zjadłem śniadanie, zapaliłem papierosa i wracałem do domu.

Kiedy wychodziłem z restauracyi już ruch był większy, ludzie się tłoczyli; dla utrzymania porządku wyruszyła teraz i gwardya narodowa piesza i konna. Skoro się tylko ukazała na bulwarze St. Germain przyjęto ją wrzawą i kamieniami. Konie stawały dęba, parskały, przewracały się; ludzie rozbijali asfalt na chodnikach i używali go na pociski.

Jakiś człowiek zapytał mnie pełen oburzenia, czy pora wydaje mi się odpowiednią do palenia papierosa. Ani przypuszczałem, że sprawa może być tak bardzo niebezpieczna — mało a właściwie tyle co nic nie rozumiałem po francusku, to mnie poniekąd usprawiedliwiło. A tymczasem tamten krzyczał z gniewem rozpaczliwym.

— Révolution! Revolution!

Wtedy rzuciłem papierosa.

Teraz już nie tylko studenci i artyści byli przy robocie; motłoch Paryża w dziesiątkach tysięcy nadpłynął: lazzaroni, próżniaki, wyrzutki społeczeństwa wypełzło ze wszystkich zakątków Paryża, z zaułków i zmieszało się z tłumem. Niejeden porządny człowiek stracił wtedy zegarek.

Prąd mnie uniósł z sobą. Krzyż, który tworzą dwa bulwary: St. Michel i St. Germain był głównem ogniskiem rozruchów i tu trudno było utrzymać porządek. Długo tłum robił, co mu się podobało. Z drugiej strony Sekwany nadjechał przez most omnibus; kiedy zatrzymał się na placu St. Michel, przystąpił do niego jakiś człowiek z tłumu, zdjął kapelusz i powiedział grzecznie:

— Panie i panowie zechcą wysiąść.

I usłuchano wezwania.

Wyprzężono konie, a omnibus wśród okrzyków radosnych przewrócono na środku ulicy. Następny omnibus spotkał ten sam los. Przejeżdżające tramwaje zatrzymywano i przewracano również, tak, że wkrótce stanęła wysoka barykada na poprzek ulicy od chodnika do chodnika.

Komunikacya ustała, ludzie, którzy mieli dalej iść, nie mogli się przedostać, lecz porwani falującą masą ludzką, tracili z oczu drogę, wciskani daleko od niej w jakiś zaułek lub nawet za bramy zamykanych kamienic.

Mnie przyniosła fala niemal na to samo miejsce, skąd wyszedłem, to jest do restauracyi, a potem pchano mnie dalej, coraz dalej, aż dostałem się przed wysokie, czarne, żelazne sztachety, okalające jakieś muzeum — tu postanowiłem się ustalić. Omal, że mi ramion nie oberwali, ale nie dałem się ruszyć. Nagle zabrzmiał strzał, jeden — drugi! Panika ogarnęła tłum, wśród niesłychanych krzyków poczęto tłoczyć się w boczne uliczki; równocześnie policya, korzystając ze sposobności puściła się w pogoń za tłumem, tratując, siekąc pałaszami.

Ta chwila sprawiała wrażenie wojny.

Ja utrzymałem się pod sztachetami, gdzie już nie było wcale ścisku. Wtem jakiś zdyszany człowiek podszedł ku mnie, nieprzytomny z przerażenia. Trzymał w ręku swoją kartę wizytową, wetknął mi ją w rękę i począł się wypraszać — myślał, że chcę go zabić. Na karcie przeczytałem nazwisko: Dr. Hjohannes. Stojąc przedemną drżał, jak listek... wyjaśniał mi, że jest Ormianinem, na studyach w Paryżu, a pochodzi z Konstantynopola, gdzie jest lekarzem. Darowałem mu życie i nie zabiłem go. Utkwił mi doskonale w pamięci ten człowiek, zwłaszcza jego wystraszona twarz z czarną, rzadką brodą.

Opowiadano, że strzały padły z „Wysprzedaży butów“, a raczej z warsztatu. To włoscy robotnicy strzelali na policyę — naturalnie, winni byli Włosi. Odwaga wróciła tłumom i znów poczęły zalegać bulwar. Konna policya usiłowała kordonem zamknąć główny punkt od napływu ludzi z innych dzielnic Paryża, ale gdy tłum poznał się na tym manewrze, począł tłuc szyby w kioskach z dziennikami, rozbijać latarnie gazowe i łamać żelazne ochraniacze kasztanów, rosnących na bulwarze — wszystko to jedynie, aby zająć czem innem policyę a odwrócić jej uwagę od zamykania placu.

Gdy to nie poskutkowało, zamierzono nastraszyć stawiające dęba konie policyi i w tym celu podpalono barykadę z przewróconych omnibusów. Przytem nie ustawano w łupaniu asfaltu na pociski, a że to była ciężka praca i w dodatku nie można było nastarczyć, chwycono się innych środków. Wyrywano ochraniacze kasztanów, przerąbano je na mniejsze kawałki, łamano kraty żelazne i balustrady, wreszcie przyszła kolej na moje piękne, żelazne sztachety.

Tak tedy rzucano pociskami, krzyczano, niszczono, uciekano, aby znów powrócić.

W ten sposób upływały godziny.

Niespodziewanie obrońcom porządku przybyły posiłki z wojsk wersalskich. Wstrząśnienie przeszło tłumy. Z policyi i gwardyi narodowej kpili sobie i dokuczali im, ale gdy się ukazało wojsko zabrzmiały okrzyki powitalne. „Niech żyje armia! Niech żyje armia!“ Oficerowie kłaniali się, dziękując za objawy sympatyi. Skoro tylko oficerowie i żołnierze przyjechali, historye z policyą, szybami i sztachetami rozpoczęły się na nowo — to samo pozostało tem samem.

Tak nadszedł wieczór.

Wtedy studenci poczęli wołać.

— Opluć Loze'go.

(D. n.) Z norweskiego przeł. J. KLEMESIEWICZOWA.

---

# Wiadomości bieżące.

— **Konferencya Wydziałów krajowych** austryackich rozpocznie się dnia 16 b. m. w Wiedniu z inicyatywy Wydziału morawskiego. Dr. Hugo Fux, członek morawskiego Wydziału krajowego referować będzie o akcyi ku zabezpieczeniu finansów autonomicznych. Jeden z członków istryjskiego Wydziału przedstawi wniosek stworzenia słabej reprezentacyi dla ochrony interesów krajów koronnych. Obrady konferencyi trwać będą przez trzy lub cztery dni.

— **Powszechne Wykłady Uniwersyteckie.** Dziś w poniedziałek, d. 6 bm. Doc. Uniw. dr. K. Hadaczek: „Sztuka rzymska“, Cz. II (z obraz. świetn.). Zakład chemiczny Uniw. Długosza 6. Początek o godz. 6. — Prof. Uniw. dr. B. Dembiński: „Ostatnie lata Rzeczypospolitej Polskiej (1788—1795) Sala XIV Uniwersytetu, św. Mikołaja 4, II p. Pocz. o godz. 7·30 wieczorem.— We wtorek d. 7 bm. doc. uniw. dr. K. Wojciechowski: „Twórczość Bolesława Prusa na tle epoki“. Sala XIV. Uniw. św. Mikołaja 4, II. p. Pocz. o godz. 7·30 w. —

— **Szkoła Nauk Politycznych.** W poniedziałek 6 b. m. o godz. 7 wieczorem — wykład prof. dra Władysława Ochenkowskiego „Zarysy skarbowości“. We wtorek 7 b. m. wykładu p. dra Henryka Sawczyńskiego nie będzie.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** We środę 8 b. m. odbędzie się w lokalu Tow. urzędników i urzędniczek prywatnych „Unia“ ulica Sykstuska l. 3, I p. odczyt p. H. Resenstocka p. t. „Światopogląd Krapotkina“ o godz. 8 wieczorem.

— **Z życia młodzieży.** Pierwsze inauguracyjne posiedzenie sekcyi psychologicznej „Kółka filozoficznego“ odbędzie się dnia 7 lutego o godzinie 7 wieczorem w lokalu „Czytelni akademickiej“ z następującym programem: 1) Przemówienie przewodniczącego. 2) Odczyt dr. Wł. Witwickiego: „O badaniu zmian pulsu i oddechu przy afektach“. 3) Dyskusya nad zadaniem sekcyi i i laboratoryum psychologicznego. Wstęp bezpłatny. Goście mile widziani.

— **Zapowiedzi karnawałowe.** Bal medyków, jak wiadomo, odbędzie się dzisiaj w salach kasyna miejskiego. Komitet balu urzęduje cały dzień w Kasynie.

Komitet balowy Czytelni akademickiej podaje do wiadomości, że zaproszenia i bilety na bal, który się odbędzie 14 lutego, można otrzymywać w lokalu Czytelni akademickiej (pasaż Mikolascha II p. II schody) w godz. 12—1 i 6—7 wieczorem,

— **Z Uniwersytetu.** Jan Załuska z Godlewa w Królestwie Pol., asyst. prof. Becka, otrzymał dziś na Uniwersytecie tutejszym stopień doktora wszech nauk lekarskich. Takież stopnie otrzymali pp. Falber Adolf rodem z Brzeżan i Wallasz Zygmunt z Iwonicza. Stopień doktora filozofii otrzymał p. Władysław Kozicki.

— **Wiadomości osobiste.** P. Kornel Makuszyński, współpracownik naszej redakcyi, wyjechał do Włoch.

— **Teatry. Teatr miejski:**

W poniedziałek 6 bm. po raz drugi: „Królowa cyganów“, operetka w trzech aktach Hirschbergera i Pohla, przekład A. Kiczmana. Muzyka Rudolfa Dellingera (kompozytora operetki „Don Cezar“).

We wtorek 7 bm. po raz pierwszy (nowość): „Cień“, sztuka w 3 aktach przez Wilhelma Feldmana. Przedostatni gościnny występ Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

We środę 8 bm. po raz trzeci: „Królowa cyganów“, operetka w 3 aktach Dellingera. Nowa wystawa.

— **Ostrzeżenie dla emigrantów.** „Gazeta lwowska“ ogłasza:

Według pisma bośniacko-hercegowińskiego rządu krajowego z dnia 10 z. m. zdarzyły się w ostatnich czasach wypadki, że włościanie z Galicyi bez poprzedniego zezwolenia tego rządu krajowego przedsiębrali daleką podróż do Bośnii i Hercegowiny i to nieraz z licznemi rodzinami i z całem swojem mieniem, a następnie wobec obowiązującego zakazu nie mogli tam osiedlić się na stałe.

Wskutek takiego nieoględnego wychodźtwa narażają się włościanie tutejsi na wielkie straty i popadają często w nędzę, zwłaszcza, że władze bośniacko-hercegowińskie, przestrzegając ściśle w tej mierze rozporządzenia, zawracają od granicy tych emigrantów, którzy nie wykażą się pisemnem pozwoleniem bośniacko-hercegowińskiego rządu krajowego na osiedlenie się w pomienionych prowincyach.

Namiestnictwo poleciło przeto wszystkim starostwom i dyrekcyom policyi we Lwowie i w Krakowie, aby bezzwłocznie ogłosiły ponownie rozporządzenie Namiestnictwa z 25 lipca 1901 i ostrzegły ludność wiejską przed wyjazdem do Bośnii i Hercegowiny z zamiarem osiedlenia się dla prowadzenia gospodarstwa wiejskiego bez pozwolenia tamtejszego rządu krajowego i zwróciły uwagę mających chęć do emigracyi na przykre następstwa ich lekkomyślnego kroku.

Równocześnie poleciło Namiestnictwo władzom tym ogłosić, że bośniacko-hercegowiński rząd krajowy nie ma obecnie do dyspozycyi gruntów rządowych, na których emigranci mogliby osiedlić się i że wobec tego rodziny, starające się o pozwolenie osiedlenia się w tych prowincyach, muszą przedewszystkiem posiadać odpowiedni kapitał, aby mogły na własne fundusze założyć sobie gospodarstwa wiejskie, któreby wystarczyły na ich całkowite utrzymanie.

— **Gubernator Leon Biliński.** Nasz korespondent wiedeński (A) pisze:

Niedzielna „Wiener Zeitung“ i urzędowy dziennik „Budapesti Közlöny“ ogłosiły równocześnie nominacyę dotychczasowego gubernatora Banku Austryacko-Węgierskiego, dr. Leona Bilińskiego na dalsze pięciolecie. Równocześnie cesarz wyraził mu specyalne zadowolenie z działalności w ubiegłem pięcioleciu. Znamiennem jest, iż rząd węgierski przystał na ową nominacyę powtórną, jakkolwiek teraz przypadała kolej na gubernatora-Węgra. Dr. Leon Biliński wziął gubernatorstwo w dniu 19 lutego 1900 r. z rąk obywatela węgierskiego, dr. Juliusza Kautza. W myśl statutów zatem z 1899 r. powinien był ustąpić w dniu 19 lutego 1905 roku na rzecz obywatela węgierskiego. Okoliczność, iż rząd węgierski zrzekł się na korzyść dr. Bilińskiego prawa prezentacyi,

dowodzi wielkiej popularności polskiego męża stanu wśród polityków i działaczy węgierskich. Gubernatorstwo Banku jest bowiem placówką, dotowaną na równi z posadami ministeryalnemi. Kandydatów zatem, chętnych do objęcia owego stanowiska, zapewne nie brakowało w Budapeszcie.

— **Postulaty miasta Lwowa.** Onegdaj odbyła się w ratuszu konferencya radnych miejskich, którzy są posłami do Rady państwa z członkami sekcyi finansowej Rady miejskiej, tudzież z szefami biur magistratu. Przedmiotem obrad były postulaty gminy, które już w kilkakrotnych petycyach przedkładano rządowi pojedyńczo przy różnych sposobnościach — ostatni zaś raz zbiorowo w memoryale wręczonym b. prezydentowi ministrów Koerberowi w czasie jego pobytu we Lwowie.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono wnieść do rządu nowy memoryał i ograniczyć żądania gminy do tych spraw, które dotyczą wyłącznie miasta Lwowa.

Postanowiono tedy domagać się następujących rzeczy:

1) prosić o subwencyę z funduszów państwa na budowę kanałów;

2) żądać wynagrodzenia za utrzymywanie dróg miejskich, przez które prowadzą gościńce państwowe;

3) domagać się zniżenia podatku domowo-czynszowego.

Postulaty powyższe mają zapewnione jak najenergiczniejsze poparcie Koła polskiego.

Co się tyczy innych żądań dawniej przy różnych sposobnościach podnoszonych, to na teraz wyłączono je jako nieściśle lokalne, Lwowa dotyczące, lecz jako odnoszące się do spraw i stosunków wielu gmin w kraju.

Opracowaniem memoryału w myśl powyższych uchwał konferencyi zajmuje się obecnie magistrat.

— **Gdzie będzie archiwum miejskie?** Sprawa lokalu dla archiwum i muzeum historycznego miejskiego nie schodzi od dłuższego czasu z porządku dziennego dyskusyj. Obecne pomieszczenie obydwu tych instytucyj jest bezsprzecznie złem, więc powstała myśl ulokować je w izbach parterowych i mezaninowych gmachu Muzeum przemysłowego od strony ulicy Teatralnej. Ale i to nowo wyznaczone pomieszczenie nie odpowiada najskromniejszym wymaganiom, jakie się stawia obecnie dla pomieszczeń tego rodzaju. Ubikacye mezaninowe, przeznaczone na Muzeum historyczne, są niskie jak studenckie mieszkania na poddaszu; dalej rozkład jest tego odzaju, że okna i drzwi zabierają całą powierzchnię ścian, a na szafy ze zbiorami niema już prawie miejsca, wreszcie brak dostatecznego światła — to są wady nowego lokalu, które na pierwsze wejrzenie uderzają w oczy. Ale ponadto nowy lokal jest na należyte rozmieszczenie zbiorów na biura zakładu i pracownie naukowe wprost niewystarczający, — a nadto ze względu na sąsiedztwo z prywatnemi mieszkaniami i kuchniami i inne urządzenia — i nie przedstawia pod względem ogniowym żadnego bezpieczeństwa.

Uwzględniając te wszystkie powody, komisya archiwalna miejska, powołana przez Radę miejską do czuwania i zarządu zbiorami archiwalnemi i muzealnemi, orzekła dwukrotnie, że lokal w gmachu Muzeum przemysłowego na pomieszczenie archiwalne absolutnie się nie nadaje. Ażeby jednak sprawę postawić jasno i do Rady miejskiej przyjść z opinią ludzi, w tym przedmiocie najbardziej fachowych, komisya archiwalna zaprosiła dyrektorów wszystkich biblotek, muzeów i archiwów, we Lwowie się znajdujących, do obejrzenia rzeczonego lokalu i wydania opinii decydującej. Opinią tą sprawa miałaby być ostatecznie załatwiona i wedle jej wyniku zbiory miejskie archiwalno-muzealne albo poszłyby do przeznaczonego im nowego lokalu, albo ten lokal raz na zawsze zostałby odsądzony od przydatności do pomieszczenia cennych zbiorów historycznych.

Wnioskiem zwołania takiej komisyi znawców zajmował się wczoraj magistrat, nie załatwił jednak sprawy stanowczo, lecz postanowił dla wyrobienia sobie zdania obejrzeć ten lokal gremialnie. Oględziny te odbędą się w poniedziałek 6 bm. o godz. 10 rano.

— **Z ruchu wyborczego.** W dniu 3 lutego odbyło się w izbie handlowo-przemysłowej posiedzenie komitetu ściślejszego handlowo-przemysłowego, na którem wybrano komisyę wykonawczą i przeznaczono delegatów dla kilkunastu grup zawodowych jak: większych i mniejszych kupców, przemysłowców i rękodzielników, dla sfer bankowych, urzędniczych, kolejowych, technicznych, dla grupy kupców izraelickich itd. W dniu 5 lutego odbyło się posiedzenie komisyi wykonawczej, na którem ustalono ostatecznie program komitetu. Program ten pojawi się w tych dniach w druku i będzie stosownie rozpowszechniony. Biuro komitetu zostanie w tych dniach otwarte w śródmieściu.

— **Peryod przedwyborczy zaczęty.** Onegdaj ogłosiło prezydyum magistratu publicznie plakatami, że wybory do Rady miejskiej odbędą się dnia 28 lutego b. r. Ogłoszenie to stanowi tak zwane rozpisanie wyborów i od daty tego ogłoszenia zaczyna się, tak zw. okres przedwyborczy, który odznacza się tem, że o zamierzonych zgromadzeniach wyborców nie potrzeba zawiadamiać władzy rządowej policyjnej, tudzież, że zgromadzenia te odbywają się bez kontroli i obecności delegata tejże władzy.

Odtąd tedy wszelkie z g r o m a d z e n i a w y b o r c ó w odbywać się mogą w dowolnym czasie i miejscu bez zawiadamiania policyi.

— **Robotnicy o sytuacyi w Królestwie.** Wczoraj o godzinie 7 wieczorem w stow. robotniczem „Jedność" odbyło się zgromadzenie z powodu obecnej sytuacyi w Królestwie. Po gorących przemówieniach paru osób z miejscowej inteligencyi i kilku robotników, uchwalono z wielkim zapałem następującą rezolucyę: Zebrani robotnicy wzywają wszystkich towarzyszów pracy i obywateli, ażeby zapoznawali się z prawdziwym obrazem obecnego położenia naszych braci w zaborze rosyjskim, a to dla wielkiego znaczenia jakie mają tamtejsze wypadki dla wszystkich Polaków.

Zgromadzeni solidaryzują się z pracą narodową, zmierzającą wśród obecnych warunków do zdobycia praw politycznych dla Królestwa polskiego, natomiast potępiają z oburzeniem bezcelowe, lekkomyślne, niemoralne i partyjne zaburzenia, wywołane przez agitacyę socyalistyczną, która tej pracy narodowej stawia przeszkody".

Z życzliwś cią powitać należy budzenie się w sferach robotniczych zajęcia dla wypadków w Królestwie Polskiem. Mamy nadzieję, że robotnicy, trzymani dotąd pod terrorem socyalistycznej partyi, poinformowawszy się dobrze o szkodliwej działalności tej partyi, wystąpią i gdzieindziej przeciw narzuconemu przywództwu socyalistów i zdobędą to stanowisko w ogólnej pracy narodowej które im jako poważnemu czynnikowi politycznemu z natury rzeczy się należy.

— **Wieczór rozmaitości** urządzony wczoraj przez Tow. gimnastyczne „Sokół" wypadł wyjątkowo nieco gorzej, niż zwykle, pod względem udziału publiczności. Nie było jednak tak całkiem źle, zebrało się co najmniej 200 osób. A szkoda, że tylko tyle, program bowiem bardzo urozmaicony i znakomicie wykonany zasługiwał na liczniejszy udział — ale cóż? — karnawał. Ci, co przyszli, bawili się wybornie. Na program złożyły się śpiew p. M. Orła, śpiew charakterystyczno-komiczny p. Alojz. Smolińskiego i kuplety odśpiewane przez p. M. T. „Great attraction" wieczoru był śpiew pny Miry Orczyńskiej, artystki tutejszego teatru, niestety oddawna na scenie niewidzianej, którą za wyborne odśpiewanie „Nocy" Rubinsteina i „Mazurka" Mikulskiego nagrodzono burzą oklasków i zmuszono do odśpiewania kilku pieśni nad program. Na zakończenie odegrało kółko amatorskie „Sokoła" komedyę ze śpiewami w 2 odsłonach Jankowskiego „Raj na ziemi".

— **Z karnawału.** „Książę-karnawał", który dotychczas tylko od czasu do czasu dawał o sobie znak życia, porzucił obecnie po balu kostyumowym niepotrzebną już skromność i zaczyna występować w całym blasku i majestacie.

W ubiegłą sobotę już cały literalnie Lwów tańczył. Prawie w każdej kamienicy okna, na któremś piętrze rzęsiście oświetlone, na ulicę dolatywały dźwięki mniej lub więcej rozstrojonego fortepianu i komenda aranżerów, „z życiem! panowie z życiem!" Spóźniony wędrowiec mógł przy dźwiękach muzyki zajść, aż do domu, choćby mieszkał na najbardziej oddalonem przedmieściu.

Ta noc zabaw prywatnych nie wpłynęła jednak ujemnie na wynik zapowiedzianych zabaw publicznych.

I tak na „Strzelnicy", która gościła w swych murach „Czeską Besedę", stanęło do kadryla przeszło 60 par, które pod komendą profesora Müllera tańczyły do „białego rana". W porządku tańców prym trzymała, „Beseda" reprezentacyjny czeski narodowy taniec salonowy, bardzo oryginalny i bardzo piękny, niestety u nas zupełnie nieznany. Drużyna danserów z „Kasyna urzędniczego" ma go w najbliższej przyszłości wprowadzić na zabawę kasynową i niewątpliwie wyruguje on z zabaw tańce nam zupełnie obce, a daleko mniej piękne. Ale, wracając do zabawy, to przyznać trzeba, że bawiono się wybornie — „Sleczny" rzeczywiście śliczne, danserzy doskonali, komenda bajeczna, a przytem serdeczny nastrój i szczera gościnność — jak w tych warunkach mogła się zabawa nie udać.

Zabawę poprzedził bardzo piękny koncert.

I zapowiedziany w sobotę wieczorek w Towarzystwie kupców i młodzieży handlowej udał się doskonale, a ochocza zabawa przeciągnęła się do „białego rana".

Wogóle wszystkie zabawy tegoroczne mają tendencyę do „białego rana". Również wczorajszy bowiem wieczorek z tańcami na dochód akademickiego towarzystwa „Związek" w salach Kasyna miejskiego trwał do białego rana. Wieczorek ten to był bal w całem tego słowa znaczeniu.

Salę kasynową udekorowano nader gustownie kwiatami i dywanami, małą salę zmieniono w „ogród zimowy oświetlony czerwonemi lampkami. Wieczorek rozpoczął się polonezem, do którego stanęło osiemdziesiąt par.

Buławę wodzireja dzierżył p. Gall. Wystąpiła na arenę również i stara gwardya. Pierwszego kadryla prowadził dr. Askhenaze, drugiego zaś radny p. Jonasz. — Toalety pań bogate i bardzo gustowne, kolie, dyademy wspaniałe.

Wszystkich toalet naprawdę bardzo gustownych nie sposób wymienić, jak również nie sposób wyliczyć wszystkich ślicznych pań i panien, tyle ich bowiem było i tak ładnych, że młodzież męska była w kłopocie, której oddać berło królewskie zabawy — kwestya ta nie została rozstrzygniętą do końca zabawy a było na to dosyć czasu, bawiono się bowiem tak dobrze, że dopiero o białym świcie opuszczały ostatnie pary mury kasyna.

Kronika karnawałowa nie może pominąć jeszcze jednej zabawy a to „pikniku", który się odbył na Strzelnicy w ubiegłą środę. Jak na sprawozdanie to dzisiaj dosyć spóźniony termin, ale najmniej winien temu kronikarz. „Strzelnica", jak wiadomo, jest chytrą i to bardzo chytrą i umiała tak skryć się ze swą zabawą, że nawet wszechwiedzący kronikarz nic o niej nie wiedział. A był to taki „piknik", że do kadryla stanęło przeszło 80 par a zabawa skończyła się o godzinie 7 rano. Ten dowód chytrości „Strzelnicy" niech będzie przestrogą dla wszyskich komitetów wyborczych przy zbliżających się obecnie wyborach do Rady miejskiej.

□ **Rzeszów.** S z k o ł a m l e c z a r s k a. W krajowej szkole mleczarskiej w Rzeszowie rozpoczyna się dnia 1 marca 1905 wyższy ośmiomiesięczny kurs mleczarski, przedewszystkiem dla ukończonych uczniów niższych szkół rolniczych, przygotowujący kierowników i pomocników mleczarń parowych i ręcznych. Kandydaci, starający się o przyjęcie, powinni wnieść podanie na ręce dyrekcyi szkoły najpóźniej do dnia 20 lutego bieżącego roku.

□ **Czortków.** M o r d e r s t w o i s a m o b ó j s t w o. Całe miasto stoi pod wrażeniem okropnego wypadku, jaki zdarzył się w rodzinie komisarza dyrekcyi skarbu, p. Włodzimierza Chilewskiego. Oto w piątek 3 b. m. o godzinie 4 popołudniu porucznik załogującego tu 95 pułku piechoty, Knöbel, wszedłszy do domu p. Chilewskiego, podczas jego nieobecności celnym strzałem rewolwerowym pozbawił życia najpierw żonę komisarza Chilewskiego, a później siebie. Kula trafiła śp. Chilewską za uchem i wyszła strzaskawszy kość czołową przodem i spowodowała natychmiastową śmierć. Porucznik żył jeszcze, odstawiony do szpitala wojskowego zmarł o godzinie 2 w nocy nie odzyskawszy przytomności. Zmarła liczyła lat 26 i słynęła w Czortkowie jako piękność, — zostawiła 2 dzieci w wieku 7 i 2 lat. Śp. Chilewska była córką dzierżawcy dóbr w Jezierzanach i przedsiębiorcy kolejowego śp. Gamskiego. Młodzi małżonkowie żyli ze sobą w najprzykładniejszej harmonii — toż powszechny żal i smutek towarzyszy tak ciężko i strasznie dotkniętemu p. Chilewskiemu.

---

△ **Polskie akad. stowarzyszenie „Ognisko" w Grazu** zawiadamia, że wydział „Ogniska" na rok admin. 1904|5 ukonstytuował się następująco; Prezes: P. Lewandowski, Wiceprezes: R. H. Kamiński, sekretarz: S. Zawadowski, skarbnik: K. Muszkiet, bibliotekarz: W. Gólski. Za prezesa R. H. Kamiński, sekretarz: S. Zawadowski.

△ **Lekarze polscy w Ameryce.** Czytamy w krakowskim „Przeglądzie lekarskim". Dowiadujemy się, że w Stanach Zjednoczonych przebywa do 200 lekarzy polskich, a z tych w samem Chicago mieszka 35, zorganizowanych w „Towarzystwo polskich lekarzy w Chicago". Do Zarządu tego towarzystwa wybrani zostali na rok bieżący: prof. W. A. Kuflewski — prezesem; dr. Sieminowicz — wiceprezesem; dr. F. Kalaciński — sekretarzem; dr. Pietrzykowski — skarbnikiem.

---

○ **Syn Ofenheima.** Nasz korespondent wiedeński (A) pisze:

Przedsiebiorca budowy drogi lwowsko-czerniowieckiej i jej późniejszy dyrektor generalny, bohater głośnego procesu karnego w 1875 r., Ofenheim, autor cynicznego paradoksu „mit der Moral baut man keine Brücken", zostawił trzech synów, Adolfa, Ernesta i Wiktora.

Adolf zastrzelił się w nocy z piątku na sobotę.

Była to figura interesująca i nieszczęśliwa zarazem, bo duchowo podarta na strzępy. Miał lat 17, gdy ojciec zasiadł na ławie oskarżonych. Potem patrzył, jak w parlamencie, gdzie ojciec się dostał dzięki formalnie kupionemu na Bukowinie mandatowi poselskiemu, unikano tego ostatniego niby zapowietrzonego. Sam, skończywszy prawo, zrazu służył w namiestnictwie. Lecz w administracyi politycznej nazwisko „Ofenheim von Ponteuxin" nie wróżyło wyższej karyery. Został oficerem. Bił się w Bośnii. Potem powaśnił się z kolegami. Powrócił do życia cywilnego. Przed laty dziesięciu otworzył w Wiedniu kancelaryę adwokacką. Zgorzkniały, nie znajdujący ujścia dla swej ambicyi wybujałej, dał się porwać pieniactwu. Marnował siły fizyczne i duchowe na nieprzydatne, śmieszne, czasami skandaliczne procesy.

Z roku na rok nawet jego powierzchowność nabierała znamion nieprzyjemnych. Poróżniony ze światem całym, nawet w niezgodzie z samym sobą, wsadził sobie kulę pod czaszkę. Nie o takim losie marzył dla swych synów — Ofenheim Ritter von Ponteuxin, prototyp zuchwałego spekulanta wiedeńskiego.

---

— **„Tygodnik Ilustrowany"**, który w Galicyi ma parę tysięcy prenumeratorów, prosi nas o zamieszczenie następującej notatki: Z powodów rozruchów w Królestwie Polskiem i chwilowego zawieszenia czasopism warszawskich, wskutek bezrobocia drukarzy, „Tygodnik Ilustrowany" ulegnie tygodniowej zwłoce. Nr. 5 i 6 „Tygodnika" ukażą się z datą 11 b. m.


## Bernard Schütz

Senior-szef firmy „BERNARD SCHÜTZ i SYN OTTON" w Tarnopolu, Radca cesarski, Prezes tarnopolskiej izrael. gminy wyznaniowej, Prezes Dyrekcyi Kasy oszczędności król. miasta Tarnopola, Radny i asesor gminy miasta Tarnopola, członek Wydziału Rady pow. w Tarnopolu, członek Izby handlowej i przemysłowej w Brodach, cenzor Banku austro-węgierskiego etc. etc.

zmarł po ciężkich cierpieniach dnia 4 lutego b. r. przeżywszy lat 69.

Stroskany syn Otton, zawiadamia i zaprasza rodzinę, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek dnia 6 lutego o godzinie 2 po południu z domu żałoby przy ulicy Agenora na cmentarz izraelicki, gdzie zwłoki w grobowcu familijnym złożone zostaną.

Tarnopol, dnia 4 lutego 1905.

1299

## NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Zakład lekarsko-kosmetyczny 10

**Dr. LEONA RAPPA**

*ul. Jagiellońska nr. 7, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, wągry, piegi, zmarszczki, plamy i t. d.* **Masaż twarzy.** *Ordynuje od 9—12 i od 3—6*

**Dr. Antoni Blumenfeld**

**b. asystent kliniki dermatolog.** w Uniwers. wrocławskim osiedlił się we Lwowie i ordynuje **w chorobach skórnych, wenerycznych** przy **ul. Kopernika** 28 od 3—5 pop. (466

Dentysta Dr. JOZEF MESCHEL

**Lwów, ul. Sykstuska l. 33. — Sztuczne zęby i korony, plomby porcelanowe.** 11586

Sekundaryusz szpitala i b. asystent uniwersytetu

**Dr. Krzyszkowski** 903

**ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 3—5 ul. Krzywa 12** (nad kawiarnią Schneidra).

Ordynator szpitala św. Wincentego

**Dr. Świątkowski Stefan**

przeprowadził się na **ul. Wałową l. 14** i ord. w chorobach wewnętrznych od 3—5. 1272

**Kursa przygotowawcze**

do egzaminu na jednorocznych ochotników

**„Intelligenzprüfung“** 1206

rozpoczynają się z dniem **1 marca br.** w wojskowej szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego

**Lwów, ul. Podlewskiego l. 9.**

Objaśnienia i wykaz imienny uczniów aprobowanych na żądanie opłatnie.

**103 aprobowanych = 90% frekwentantów zakładu.**


**Z sali sądowej.**

## Pan major ma słuszność.

W sądzie karnym toczy się dziś rozprawa, która obudziła wielkie zainteresowanie w sferach prawniczych.

Na ławie oskarżonych zasiada wyższy urzędnik Kasy oszczędności, b. porucznik obr. kr. p. Wincenty Zieniewski — oskarżony o zbrodnię oszczerstwa i oszustwa — którego to nieszczęścia napytał się przez to, że obrażony przez majora w czynnej służbie chciał szukać w sądzie zadośćuczynienia. Dziwnym zbiegiem okoliczności, które rozprawa rozwikła, p. Zieniewski z roli oskarżyciela o obrazę czci przeszedł do roli oskarżonego o ciężką zbrodnię, pociągając bezwiednie za sobą w to samo nieszczęście kilku innych, równie jak on nieposzlakowanych dotychczas osób. Sprawa przedstawia się następująco:

W grudniu 1902 r. wprowadził się p. Zieniewski do kamienicy p. Józefa Błyskała, majora 19 p. obr. kraj. W czwartym miesiącu zamieszkania 15 kwietnia 1902 r. otrzymuje p. Z. list od p. Błyskała, w którym tenże wypowiada mu mieszkanie, nie oznaczając wyraźnie terminu opróżnienia mieszkania. Ponieważ p. Zieniewskiemu kończył się termin najmu dopiero 3 maja, sądził więc, że do tego czasu będzie mógł mieszkać, zwłaszcza, że gospodarz, spotykając go często, nie zapytywał nigdy o termin wyprowadzenia się. Nagle w dniu 29 kwietnia popołudniu w chwili gdy p. Zieniewskiego, ani też żony jego Maryi nie było w domu, wpadł p. Błyskał do ich mieszkania, zapytując służącą Maryę Borczyńską, gdzie jest p. Zeńczuk (pierwotne nazwisko p. Zieniewskiego).

Kiedy służąca odpowiedziała, że państwa niema w domu, p. Błyskał wpadł w złość i krzycząc, że p. Z. pewnie ukrył się, wszedł do mieszkania. Tu pobrzękując szablą i roztrącając napotkane meble, przeszukał p. B. trzy pokoje i wpadł do pokoju czwartego, gdzie abituryent gimnazyalny p. Henryk Grotowski przerabiał lekcye z dziećmi p. Zieniewskiego, 12 letnim Zygmuntem, 11 letnim Włodzimierzem i 8 letnią Ireną. Spostrzegłszy dzieci, dał p. Błyskał upust swej złości — zaczął więc wykrzykiwać: „ja was gałgany wyrzucę na śmiecie, a tego Żeńczuka wsadzę do kryminału“. Przestraszone dzieci poczęły uciekać, dziewczynka wlazła pod łóżko, tymczasem energiczny gospodarz zawołał służącę p. Zieniewskiego, Borczyńską i kazał jej pakować rzeczy, gdyż nazajutrz pomieszkanie musi być opróżnione. Po tej awanturze p. Błyskał opuścił mieszkanie. Lecz na tem nie poprzestał energiczny p. major. Oto na drugi dzień o g. 6 rano przysłał major Błyskał służącego swego Macieja Melnyka z zapytaniem, kiedy p. Z. wyprowadzi się. Ponieważ p. Z. spał jeszcze, służący odszedł, a po godzinie wrócił, oświadczając, że p. major kazał mu zbudzić p. Zieniewskiego, gdyż w przeciwnym razie sam p. major zbudzi. P. Zieniewski, który tymczasem obudził się, słysząc te słowa, powiedział Melnykowi, że wyprowadzi się 15 maja, t. j. w terminie wyznaczonym mu przez sąd. (P. Błyskał awizował p. Z. i sąd wyznaczył termin opróżnienia mieszkania 15 maja).

Kiedy Melnyk zaniósł tę odpowiedź p. majorowi, ten wpadł do pokoju p. Zieniewskiego w czapce na głowie z szablą u boku i szpicrutą w ręku i grożąc mu, wykrzykiwał, że takich „gałganów“ jak p. Z. wyrzuca się na śmiecie, że on na takich łajdaków ma szpicrutę“ i t. p.

Po tej awanturze, oskarżył p. Zieniewski majora Błyskała o obrazę czci. I tu dopiero zaczyna się zawiła kwestya, którą może dzisiejsza rozprawa wyjaśni. Oto adwokat, który p. Zieniewskiemu wygotowywał skargę, zapomniał, że dla majora jest kompetentny sąd wojskowy, zaskarżył p. Błyskala do sekcyi III. Naturalnie sąd powiatowy odrzucił skargę, którą p. Z. wniósł następnie do właściwego sądu wojskowego.

Podczas gdy w sądzie wojskowym trwały dochodzenia przeciwko p. Błyskalowi, p. Błyskał zaskarżył p. p. Zieniewskiego do sądu s. III o obrazę czci popełnioną przez to, że p. Z. w swej pierwotnej skardze do s. III fałszywie obwinił p. Błyskala o czyny nieuczciwe. W sekcyi III wstrzymano postępowanie aż do ukończenia sprawy Zieniewski contra Błyskal w sądzie wojskowym.

W sądzie wojskowym jako świadków dowodowych przesłuchano pp. Henryka Grotowskiego, Wincentego, Zygmunta i Włodzimierza Zieniewskich, kucharkę Maryę Borczyńską i Franciszkę Fuchsównę, — jako odwodowych zaś służących majora Błyskala, Stefana Korolika i Macieja Melnyka. Podczas rozprawy p. Zieniewski, kierując się jakąś niewytłumaczoną wspaniałomyślnością, oświadczył, że nie żąda sądowego ukarania p. Błyskala ale tylko dyscyplinarnego. Ponieważ według procedury oświadczenie takie równa się odstąpieniu od skargi — sąd wojskowy zastanowił sprawę i akta odesłał do Sekcyi III, gdzie obecnie p. Z. miał stawać w roli oskarżonego. Tu obrońca p. Z. dr. Wyrostek przeprowadził dowód prawdy przez tych samych świadków, którzy słuchani byli w sądzie wojskowym i p. Zieniewski otrzymał wyrok uwalniający.

P. Błyskał jednak nie zadawala się tym wyrokiem i wnosi odwołanie do winy do sądu apelacyjnego. Tu sprawa p. Zieniewskiego bierze niekorzystny obrót.

Sąd apelacyjny przekroczenie o obrazę czci rozszerza na zbrodnię oszczerstwa i odstępuje akta prokuratoryi. Równocześnie obrońca p. Błyskala robi doniesienie o zbrodnię fałszywego zeznawania przed sądem na wszystkich tych świadków, którzy dotychczas zeznawali na korzyść p Zieniewskiego.

Rezultatem tego jest, że dziś zasiadają na ławie oskarżonych pp. Wincenty Zieniewski, oskarżony o zbrodnię oszczerstwa i oszustwa oraz Henryk Grotowski, słuch. praw, Marya Borczyńska, kucharka, Franciszka Fuchsówna, służąca i Maciej Melnyk, zarobnik — oskarżeni o zbrodnię oszustwa przez złożenie fałszywych zeznań w sądzie.

Olbrzymi akt oskarżenia (25 str. druku) opiera swe dowody na tem, że zeznania oskarżonych, złożone w sądzie sprzeczne są z protokołem p. Błyskala, złożonym do jego przełożonej władzy i zeznaniami jego służących (Pferdedienerów) złożonemi w sądzie wojskowym.

Dzisiejsza rozprawa wykaże zapewne, czy ten protokół i zeznania służących niezaprzysiężonych, są prawdziwe. Tu dodać jeszcze wypada, w jaki sposób Maciej Melnyk, służący p. Błyskala, który przedtem zeznawał na jego korzyść, dostał się na ławę oskarżonych. Oto słuchany niedawno w śledztwie jako już cywilny po wystąpieniu z wojska, oświadczył pod przysięgą, że p. Błyskal namówił go do fałszywego przestawienia sprawy w sądzie wojskowym, co on też uczynił, zwłaszcza, że przesłuchano go tam bez zaprzysiężenia. „Ponieważ zachodzi obawa — mówi akt oskarżenia — że Melnyk pod wpływem złości do p. Błyskala zmienił obecnie swoje zeznania — winien odpowiadać za zbrodnię oszustwa“.

Tak przedstawia się akt oskarżenia:

Rozprawa rozpoczęła się o g. 9 rano. Przewodniczy jej, jak o tem wspomnieliśmy wyżej, prez. Przyłuski, jako wotanci zasiadają radcowie dr. Sawczak, Kube i Garlicki, oskarża prok. dr. Zagórski, broni oskarżonych adw. dr. Dwernicki, stronę poszkodowaną zaś zastępuje adw. dr. Ostaszewski.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, co trwało przeszło godzinę, przesłuchano p. Zieniewskiego. Z początku — mówił oskarżony — utrzymywał on z p. Błyskalem stosunki towarzyskie, bywali u siebie, urządzając wspólne zabawy dla swych dzieci.

Później jednak zaczął p. Z. trochę wycofywać się od towarzystwa p. B. ze względu na krnąbrne dzieci p. majora. Stosunek jednak towarzyski nie został między nimi zerwany, ale owszem, często rozmawiali ze sobą i świadczyli sobie różne grzeczności. To też p. Z. nie mało zdziwił się, gdy w połowie kwietnia 1903 r. otrzymał od p. B. list wymawiający mu pomieszkanie. Później dowiedział się, że powodem tego był fakt, że niejaka p. Stahlowa która wynajęła to za czynszem o 20 k. wyższym.

W dalszym ciągu przedstawił oskarżony znane już awantury z dnia 29 kwietnia i dnia następnego. Dat dokładnie nie pamięta, w czem prokuratorya dopatrzyła się przekręcenia przez oskarżonego faktów i użyła jako „ważnego“ dowodu przeciwko wszystkim oskarżonym. O postępowaniu p. majora świadczy jeszcze fakt następujący: Oto kiedy p. Z., mając wyprowadzić się, najmował mieszkanie u właścicielki kamienicy p. Lasotowej, ta oświadczyła mu, że p. Błyskal przestrzegał ją przez służącego przed oskarżonym, jako takim, który nie uiszcza regularnie komornego, a dzieci jego niszczą mieszkanie i wypłaszają lokatorów. Oskarżony chcąc udowodnić nieprawdziwość tych zarzutów przedstawił świadków, że nigdy nie zalegał z czynszem i że dzieci jego są grzeczne.

Wtedy dopiero p. Lasotowa wynajęła mu mieszkanie, usprawiedliwiając się, że musi być ostrożna, gdyż nie zna ludzi.

W chwili gdy oskarżony pakował rzeczy i opuszczał mieszkanie p. Błyskala, nadszedł woźny z nakazem rumacyi. Widząc jednak, że p. Z. wyprowadza się, nie chciał przedsiębrać dalszych kroków. Wtedy przyskoczył do woźnego p. Błyskal wołając: „wyrzuć pan te meble, a jeżeli pan potrzebujesz do pomocy kompanii albo batalionu wojska to mogę panu zaraz służyć“.

W dalszym ciągu zbijał oskarżony zarzuty, wyrażone w akcie oskarżenia, jakoby we wnoszeniu skargi na p. majora do sądu pow. S. III., a nie do sądu wojskowego miał jakieś ukryte plamy. Była to tylko pomyłka adwokata, który uważał p. Błyskala za majora w nieczynnej służbie.

Na tem ukończono przesłuchanie p. Zieniewskiego, a przystąpiono do przesłuchania drugiego oskarżonego słuch. praw, p. Henryka Grotowskiego, który opisał wejście p. Błyskala do pokoju podczas lekcyi. Major robił wrażenie ogromnie wzburzonego, tak, że dzieci ukryły się ze strachem pod łóżka. Podobnie zeznawała służąca Marya Borczyńska i Franciszka Fuchsówna.

Kolejno zeznawał Maciej Melnyk b. służący (Pferdewärter) majora Błyskala. Opisał on dokładnie zajście między p. Zieniewskim a p. Błyskalem w mieszkaniu p. Z. Słyszał on, jak p. B. wołał, że każe p. Z. wyrzucić na śmiecie i groził mu rajtpajczem. Przed sądem wojskowym dlatego zeznawał inaczej, gdyż p. B. wzywał go do siebie 5—6 razy i pouczał go jak ma zeznawać. Wtedy Melnyk oświadczył majorowi, że będzie tak zeznawał w sądzie, jak chce major, ale pod warunkiem, jeżeli nie będzie słuchany pod przysięgą. W końcu zeznaje, że w sądzie wojskowym nie rozumiał o co go pytają, gdyż p. audytor — mówił po czesku. Zresztą, czytano mu jakiś raport i pytano go, czy to co czytają jest prawdą. On, namówiony przez majora p. B. skinął głową, że to prawda.

Godz. 12·45 rozprawa trwa dalej.

## „Ogród Allaha“.

„In the Garden of Allah“ — taki jest tytuł powieści, która budzi w Anglii nadzwyczajne zajęcie i wyszła w ciągu dwóch miesięcy aż w sześciu wydaniach. Autorem jest Robert Hichens, znany czytelnikom o smaku wytworniejszym z bardzo misternie wykończonych powieści obyczajowych, z których jednak nie podobna było wróżyć pisarzowi świetniejszych tryumfów. „Ogród Allaha“ uznaje krytyka angielska za jedno z najwspanialszych dzieł beletrystycznych w całem angielskiem piśmiennictwie nowoczesnem. I słusznie.

Nowoczesne piśmiennictwo powieściowe można podzielić na dwie kategorye: w jednej są powieści, które przedstawiają ludzkość, żyjącą w rozterce z przyrodą, nierozumiejącą, niechcącą rozumieć przyrody; w drugiej, ludzkość nie tworzy osobnego i odosobnionego królestwa, lecz stanowi z przyrodą całość jednolitą.

W poprzednich swoich powieściach Hichens stał na stanowisku pierwszem, ciaśniejszem — w tej ostatniej otworzył oczy duszy na najdalsze nieboskłony. „Ogrodem Allaha“ nazywają Arabi północnej Afryki wielką puszczę Sahary: Hichens wziął Saharę za tło, na którem nam rzuca gorące, palące barwy ludzkich uczuć — rozkoszy i cierpień. Sahara jest atoli nietylko tłem powieści — jest w przepysznych i pełnych suggestyi obrazach jej istotą.

Sama fabuła jest po mistrzowsku obmyślona i wykonana, łączy się w niej subtelnie realizm z romantycznością; całość ma urok prawdziwy.

Fabuła opowiada dzieje miłości dwóch serc i serc tych wielkiej ofiary — a ofiary, wymaganej przez uroczyste poczucie religijne. Eks-trapista, który w twardym zakonie swoim przebył lat 20, poznaje u progów Sahary kobietę z wielkiego świata, światem tym śmiertelnie znużoną.

W nim, w żyłach blizko 40-letniego mężczyzny, tętni i płonie po doświczasowem życiu bezbrzeżna żądza przyrodniego życia; w niej, w sercu przeszło 30-letniej kobiety, panny, powstaje — po zrozumieniu czczości lat, spędzonych na łonie własnej magnackiej rodziny w Anglii i w europejskich stolicach — jakiś uragan instynktów i zarazem jakiś uragan uczuć, czy intuicyi czystych i wzniosłych.

Oba te uragany szaleją i łamią się — wśród puszczy, w „Ogrodzie Allaha“. A kiedy puszcza połączyła oboje — puszcza ich rozłączy: jego, dozgonnie krwawą, lecz samowolną ofiarę odda napowrót klasztorowi... ją, prawie nad anioły wywyższoną, lecz z żyjącym zakładem tej przedziwnej miłości pozostawi u progów pustyni.

Bohater, Borys Androwski, mniej nas przekonywa, za to bohaterka, Domini Enfilden, porywa czytelnika i urokiem swym ujarzmia od początku do końca powieści. Jakkolwiek jednak silnem jest życie obojga w tej książce, arcykunszt wszechstronny utworu jest w samym „Ogrodzie Allaha“. Z każdej karty przechodzi w umysł


**Ostrzeżenie!** **Apteka Piotra Mikolascha we Lwowie, przestrzega** Szanowną P. T. Publiczność, aby przy zakupnie **Syropu** sulfoguajakolowego ordynowanego przez Pp. lekarzy w zastępstwie Siroliny, Syropu sulfosot itp. żądała wyraźnie: WYROBU APTEKI PIOTRA MIKOLASCHA, gdyż wyrób ten przysługuje wyłącznie tej aptece, a wszelkie inne wyroby, przeciw którym wdrożyłem dochodzenie są dowo-karne, są prawnie NIEDOZWOLONYM FALSYFIKATEM. 1298

i duszę czytelnika potężny czar puszczy, poczucie nieskończonej, bezgranicznej dali, poezyi przyrody w samotnych świata przestrzeniach. To prawdziwy tryumf atmosfery! Są w książce liczne ustępy, tak silne poetycznym zmysłym rozumienia rzeczy niecodziennych, że pozostają długo, długo w pamięci.

Do odcinka w dzienniku powieść się stanowczo nie nadaje. Ale — o jakżeby to było dobrze, gdyby jej przekład dostał się naszym czytelnikom i czytelniczkom

E. S. N.

# Telegramy „Słowa Polskiego“.

## Z caratu.

### Dżuma i cholera.

**Petersburg.** (Pet. Ag. tel.) W Nachiczewanie (gub. jekaterynosławska) wydarzyło się od 24 do 30 stycznia kilka wypadków cholery, a Wiatce dżumy. Wskutek tego minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do gubernatorów, w którym wskazuje na to, że zwiosną zarazy mogą się rozszerzyć, poleca więc zarządzenie środków ostrożności.

### Zmiany dygnitarzy.

**Petersburg.** (TBK.) Nowozamianowany towarzysz ministra skarbu Kutler na razie pozostał na dotychczasowem swem stanowisku towarzysza ministra sraw wewnętrznych.

### Kompromitacya sfabrykowanej deputacyi.

**Paryż.** (Tel. wł.) P. Robert Gaillard korespondent „Journala“ donosi swemu pismu bardzo zajmujące szczegóły o wprost przeciwnem zamierzonemu wrażeniu, jakie wywołała zaaranżowana przez Trepowa komedya z przyjęciem niby deputacyi robotniczej przez cara i o nowym strajku w petersburskich warsztatach. W tej sprawie jeździł, aż minister wojny Sacharow do Carskiego Sioła do cara.

Mianowicie robotnicy w owych warsztatach zaprzestali roboty, podarli na strzępy mowę carską wygłoszoną do deputacyi robotników, a rozlepioną w pracowniach, oświadczając, że nie wysyłali żadnych delegatów. Dyrektorowi warsztatów Lesscierowi rozkazano, aby natychmiast wydalił wszystkich strajkujących, on jednakże odpowiedział, że to niemożliwe, robotnicy ci bowiem, to są specyaliści, doskonale wyćwiczeni, których nie można zastąpić byle jakim robotnikiem przy budowaniu statków, wymagającem całej dokładności.

### Rosya a zagranica.

**Budapeszt.** (TBK) Partya socyalno-demokratyczna urządziła wczoraj zgromadzenie protestujące przeciw gwałtom w Rosyi.

**Paryż.** (TBK.) Związek dziennikarzy republikańskich na wczorajszem walnem zgromadzeniu przyjął jednogłośnie wniosek o wyrażenie rosyjskim dziennikarzom i literatom uczuć braterstwa i sympatyi.

## Strajki i rozruchy na ziemiach polskich.

### Ruch strajkowy.

**Sosnowiec.** (Pet. Ag. tel.) W Dąbrowie urządziło 15.000 robotników strajkujących manifestacyę. Udali się oni ze sztandarami do Sosnowca i usiłowali tu pomaszerować na dworzec warszawski, ale ich kozacy powstrzymali, następnie robotnicy wrócili do Dąbrowy. Kozacy nie zrobili użytku z broni.

**Wilno** (Tel. pryw.) „Wileński Wiestnik“ przynosi wiadomość o zaprzestaniu pracy przez robotników w Wilnie. We wtorek dnia 24 stycznia porzucili robotę szewcy, najpierw w prywatnych warsztatach, później w większych przedsiębiorstwach szewskich. W tym samym dniu na Łukiszkach w garbarni Rychkina zgromadziła się grupa robotników z zamiarem rozpoczęcia pracy poobiedniej, lecz postanowiwszy nie rozpoczynać jej, weszła w pertraktacye z robotnikami farbiarni Żuka znajdującej się naprzeciwko.

Część robotników skierowała się do pobliskich fabryk Surowicza, Menkego, Wołcowa i innych, a niektórych robotników aresztowano. Niemniej o godz. 4 tego dnia wszystkie garbarnie stanęły. Jeszcze wcześniej stanęły drukarnie miejscowe. Po garbarniach zastrajkowały niektóre mniejsze zakłady rękodzielnicze i drobnego przemysłu. Robotnicy po jednym zaczęli się ukazywać na ulicach i zachodzili do sklepów, prosząc o zaprzestanie handlu, ale takim wizytom środkami policyjnymi położono tamę.

Większość fabryk i zakładów pomimo wszystkiego pracowała dalej, sklepy były otwarte i wogóle porządku nie zakłócono.

Według otrzymanych informacyi strajk ogólny w Wilnie skończył się i robotnicy fabryk, zakładów przemysłowych, drukarń i warsztatów rzemieślniczych wracają do normalnej pracy.

## WOJNA.

### Walki na lądzie.

**Tokio.** (Biuro Reutera.) W nocy z 3 na 4 i przez dzień 4 wzdłuż rzek Hun i Sza stoczono znowu szereg potyczek. W nocy z 3 na 4 ostrzeliwali Rosyanie w kilku miejscach linię japońską. Małe oddziały rosyjskiej piechoty zaatakowały kilka miejscowości, ale je odparto. W piątek po południu ostrzeliwali Rosyanie japońską pozycyę Linsietun. W sobotę rano zaatakował oddział rosyjskiej kawaleryi w sile 600 ludzi i dwie kompanie piechoty Chiataitsu. W chwili odesłania sprawozdania Japończycy tam jeszcze się trzymali. 300 rosyjskiej kawaleryi z działami obsadziło dnia 27 stycznia miejscowość Togchin w północno-wschodniem wybrzeżu koreańskiem, ale opuściło ją już dnia 28 i cofnęło się na północ.

**Petersburg.** (TBK.) Kuropatkin telegrafuje z d. 3 do cara: Wysłanym przez nasze lewe skrzydło kolumnom w kierunku Saosyr i Czanszan, udało się zmusić do odwrotu japońskie straże przednie, które pozostawiły na pobojowisku wielu poległych. Jedna nasza kolumna znalazła 43 trupów. Straty nasze są nieznaczne. Podczas zajęcia wsi Szanczanhenan wczoraj gen. major Dąbrowski został zraniony w nogę, ale pozostał na froncie. Temperatura wynosi dziś — 24°.

Telegram Kuropatkina z d. 4 donosi: Nie otrzymałem żadnych wiadomości o utarczkach d. 4 b. m. Działalność nasza ogranicza się na akcyi naszych strzelców, którzy niepokoją nieprzyjaciela, oraz na ostrzeliwaniu oszańcowanych pozycyj.

### Togo.

**Londyn.** (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że admirał Togo powrócił już do czynnej służby i objął dowództwo.

### Dodatkowe szczegóły.

**Londyn.** (TBL.) Do „Daily Telegraph“ donoszą z Tokio pod datą wczorajszą: W bitwie pod Hajkontaj 24 oficerów japońskich poległo, 10 było ciężko rannych a 17 lekko. Między ciężko rannymi znajduje się generał-major Tanabe. Admirał Togo był w sobotę na audyencyi mikada. Obecnie wraca on do floty.

Gen. Matsumara, który dowodził wojskiem japońskiem podczas zdobywania pagórka 203 m., zmarł na udar mózgowy.

### Demonstracye uliczne.

**Kraków.** (Tel. pryw.) Na Rynku w południe 5 b. m. koło pomnika Mickiewicza zebrał się tłum, złożony z niedorostków, terminatorów, różnych chłopaków z Krakowa i z gmin podmiejskich. Tłum ten wydawał różne okrzyki, a chłopcy rzucali na siebie grudkami śniegu. Pod Sukiennicami zebrało się sporo niedzielnej publiczności, która przypatrywała się hałasującym niedorostkom. Po Rynku chodziły wzmocnione posterunki policyi. Niektórzy z chłopaków, wśród których byli także uczniowie szkół średnich, zaczęli rzucać bryłami śniegu i kamieniami na posterunki policyjne. Wtedy policya poczęła rozpraszać niesforny tłum.

Podczas tej akcyi zaszły przykre sceny; chłopcy obrzucali urzędników, inspektorów policyjnych i żołnierzy śniegiem i kamieniami. Z tego powodu aresztowano 37 ekscedentów, pomiędzy nimi i starszych, zachęcających tłum do wybryków.

Gdy ich pojedyńczo odprowadzano na inspekcyę do dyrekcyi policyi przy ul. Mikołajewskiej, tłum poszedł za nimi na Mały Rynek, gdzie go policya zatrzymała.

Od tego czasu do zmierzchu tylko małe grupy pojawiały się na Rynku. O godzinie 6 na dużym i małym Rynku zebrały się znaczniejsze gromady chłopaków, a gdy je rozprószono, część ekscedentów, przeważnie żydzi, małymi zastępami prześlizgnęła się w ulicę Starowiślną i tu próbowała tłuc szyby. W tej chwili zjawił się patrol dragonów, komisarze policyi i żołnierze i zapobiegli dalszemu wybijaniu szyb, rozpraszając tłum, tak że wybito tu tylko w trzech domach kilka szyb.

Kilkudziesięciu chłopaków uciekło stąd w ulicę Dietlowską i tam jeszcze wybili szyby w kilku domach. Policya podążyła za nimi i nie dopuściła również do dalszego wybijania szyb. W ten sposób zdołano wcześnie zapobiedz przygotowywanym przez cały dzień zaburzeniom. Po rozprószeniu tłumu w ulicach Starowiślnej i Dietlowskiej zapanował o godz. 7 wieczorem spokój. Jedną izraelitkę zraniono szkłem w ulicy Dietlowskiej. Jeden inspektor policyi jest ciężko ranny w głowę. Między ekscedentami nie było wcale robotników.

### Sytuacya.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) „Montags Revue“ donosi, że pomiędzy stronnictwami niemieckiemi i klubem młodoczeskim przyszło do porozumienia w sprawie utworzenia rządu koalicyjnego i że najdalej koło Wielkiejnocy obecny gabinet urzędniczy ustąpi i przyjdzie do steru gabinet parlamentarny pod przewodnictwem br. Gautscha.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Jutro wieczorem zbiera się komisya budżetowa celem załatwienia tzw. przedłożenia refundacyjnego. Równocześnie zbierze się także komisya kolejowa celem narad nad przedłożeniem o kolejach lokalnych. Dnia 8 bm. zbierze się komisya prasowa celem wyboru przewodniczącego na miejsce Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, który złożył mandat, i celem wysłuchania referatu podkomitetu wybranego w lutym r. z.

### Przesilenie na Węgrzech.

**Budapeszt.** (Tel. wł.) Tutejsze dzienniki donoszą zgodnie, że misya hr. Andrassyego powierzona mu przez monarchę zupełnie mu się nie powiodła, a to dlatego, że stronnictwo niepodległości stoi nadal na stanowisku programu z r. 1848, podczas gdy hr. Andrassy miał mandat utworzenia gabinetu opartego na podstawie dualizmu z r. 1868. Wielką sensacyę wzbudził fakt, że br. Banffy na czele 13 członków tzw. nowego stronnictwa wystąpił z łona skoalizowanych stronnictw opozycyjnych. Opozycya liczy obecnie wskutek tego tylko 195 głosów. Zdaje się, że br. Banffy spekuluje na to, aby módz wrócić do stronnictwa liberalnego i na czele choćby drobnej większości liberalnej utworzyć gabinet, który po załatwieniu tzw. konieczności państwowych przystąpiłby do rozpisania nowych wyborów.

Br. Banffy, który słynie ze znanej brutalności przy wych sądzi, że udałoby mu się zgnieść stronnictwa opozycyjne i utworzyć stronnictwo, dawszy pewne koncesye, opozycyi, stałoby na czele na podstawie dualistycznej.

**Budapeszt.** (TBK) Julusz Andrassy konferował wczoraj z Dezyderym Banffym i Aleksandrem Wekerlem.

### Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś przesłuchiwano w policyi aresztowanych wczoraj uczestników wczorajszego ekscesów. Między nimi znajduje się czterech liczących po 15 lat, sześciu po 16, sześciu po 17, trzech po 18, dwóch po 19, dwóch po 20, czternastu powyżej lat 20. Są to terminatorzy, lokaje, kelnerzy, wreszcie ludzie nie mający żadnego zajęcia. Od aresztowanych odebrano ostre dłuta, laski, pilniki, świdry. Część ich będzie ukarana w policyi, część zaś odstawiono do sądu.

**Kraków.** (Tel. pryw.). Wczoraj odbyło kię tu poufne zebranie za zaproszeniami około 300 obywateli z różnych sfer i różnych przekonań politycznych celem zastanowienia się nad obecnem położoniem naszego narodu. Po obszernej dyskusyi uchwalono jednomyślnie potępić jakiekolwiek dążenie do ruchu zbrojnego w naszem społeczeństwie, gdyż dążenie takie musiałoby przynieść nam największą szkodę. Dalej uchwalono wyrazić gorącą sympatyę dla ofiar caratu z jednoczesnem uznaniem, iż przywódcy robotników w Królestwie Polskiem popełnili ciężki błąd wywołaniem znanych ruchów wśród sfer robotniczych.

### Przesilenie w Serbii.

**Belgrad.** (TBK.) Gabinet Pasicza podał się dymisyi. Król dymisyę przyjął.

### Operetkowe bomby.

**Paryż.** (TBK.) Onegdaj wieczorem znaleziono dwie bomby, jedną na ulicy Linné'go, drugą w przedsionku kościoła Bellevue.

### Audyencye.

**Wiedeń.** (TBK.) Arcyks. Franciszek Ferdynand przyjął z Polaków wczoraj na posłuchaniu b. ministra Adama Jędrzejowicza, posła Dawida Abrahamowicza, dr. Henryka Rożę i posła dr. Michała Bobrzyńskiego.

### Strajki.

**Charleroi** (w Belgii) (TBK.) Na wczorajszem zebraniu górników uchwalono znaczną większością rozpocząć powszechny strajk w czterech zagłębiach węglowych Charleroi. Strajk ma się dziś rozpocząć.

**Odessa** (P. Ag.) Senat uchwalił zamknięcie uniwersytetu aż do dalszego zarządzenia.

## Po zamknięciu numeru.

**Z sali sądowej.** W uzupełnieniu sprawozdania podajemy, że jak zeznał Melnyk, sąd wojskowy odczytał mu protokół niemiecki, na którym świadek, nic nie rozumiejąc, zrobił krzyżyk. Rozprawę odroczono do godz. 4 popołudniu.

### Zmarli.

We Lwowie:: Alfred Doms, lat 47. — Katarzyna Topolnicka, żona urzęduika Wydziału krajowego, lat 77. — Karolina Wolter, lat 47. — Dyonizy Tetra, starszy, strażnik akcyzy miejskiej, lat 39. — Wilhelmina Cappé, lat 75. — Anna 1 voto Szydłowska 2 voto Szczeblowska, wdowa po majstrze kamieniarskim, lat 78.

W Krakowie: Mieczysław Kurnatowski, archeolog, numizmatyk, lat 72. Zmarły lat 30 prowadził w Krakowie magazyn starożytności i medali. Wydawał pismo poświęcone numizmatyce i sfragistyce pod tytułem: „Zapiski Numizmatyczne“. — Dr. Józef Fechtdegen, adwokat krajowy, w 64 roku życia.

W Dębicy: Kazimierz Rybakiewicz, adjunkt sądowy, w 34 roku życia.

W Gracu: Ludwik br. Posinger-Choberski, b. namiestnik Dolnej Austryi, w 83 roku życia.

W Lipsku: Maks Staegemann, dyrektor teatru miejskiego w Lipsku, zmarł nagle 30 z. m., w 62 roku życia. Zmarły był z razu artystą dramatycznym, następnie barytonem w nadwornej operze hanowerskiej, od roku 1876 przez lat sześć był dyrektorem teatru w Królewcu. Od roku 1882 Staegeman kierował teatrem lipskim.

### ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Mikulińce 905. Nie wylosowane.

WP. Jan Tomanek. Nowy Sącz. Nie wylosowane.

WP. Karol Skolski, Łopatyn. Nie wylosowane. Odnośną notatkę umieściliśmy już raz w drugiej połowie września z. r., widocznie Pan przeoczył ją w odpowiedziach od redakcyi.

Radomir w Dębicy. Nie wylosowany.

R. K. Jasło. Niewylosowane.

## Depesze handlowe z 5 b. m.

**Wiedeń**, d. 5 lutego. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·40, Renta majowa 125·—, Węgierska renta koronowa 98·25, Akcye kredytowe 677·— Kredytowe węgierskie 788·—, Bank anglo-austryacki 294·50, Unionbank 359·—, Bankverein 561·—, Länderbank 460·50, Kolej państwowa 650·75, Lombardy 89·—, Elbenthal —·—, Fabryka broni 550·50, Akcye tyton. —·—, Alpiny 523·—, Rima muranyi 533·50, Praskie Towarzystwo żelazne 2500, Losy turec. 133.25, Rubie 253·25.

Usposobienie: słabsze.

**Berlin.** d. 5 lutego. O godz. 12 m. 30 notowano: Kredyty 213·50, Disconto Comandite 192·50.

Usposobienie: leniwe.

**Budapeszt** d. 5 lutego. Pszenica na kwiecień 19·54 do 19·56, na październik 19·38 do 19·40. Żyto na kwiecień 17·20 do 17·22, na październik 15·30 do 15·32. Owies na kwiecień 13·88 do 13·92, na październik 12·22 do 12·26. Kukurudza na maj 14·58 do 14·60. Rzepak za sierpień 22·40 do 22·60.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty: mierne.

Chęć kupna: słaba.

Usposobienie słabe.

# Listy z Ameryki.

(Osm zjazdów i sejmów różnych organizacyi — „Niezależni“. — Walka o „prawdziwą reprezentacyę“ Polaków w Ameryce. — Związek Narodowy Polski i stronnictwo demokratyczno-narodowe.)

**Chicago** 6 stycznia 1905.

W dniu 14 września odbył się w Chicago Zjazd Związku śpiewaków. Do organizacyi tej należy kilkadziesiąt chórów narodowych z różnych polskich kolonii. Dyrygent naczelny dostarcza nut i baczy na to, aby nauka śpiewu odbywała się jednolicie i prawidłowo, a oprócz tego dzierży batutę na koncertach zjazdowych. Do Związku śpiewaków należy około 1000 członków. Żałować wypada, że dużo jeszcze towarzystw śpiewackich, nie wstępuje do Związku. Stronią od niego t. z. chóry parafialne, wstrzymywane zakazem księży, którym nie podoba się wybitnie narodowy i świecki charakter organizacyi.

Oprócz tego, mieliśmy w zeszłym roku, t. z. Trzeci kongres polsko-katolicki, który obrady swoje rozpoczął dnia 27 września w mieście Pittsburgu i starał się o utrwalenie fundamentów t. z. „Federacyi polsko-katolickiej“, która według najszczerszych chęci swych fundatorów, miała połączyć wszystkich Polaków w Ameryce i — wytworzyć jedyną „prawdziwą“ reprezentacyę amerykańskiej Polonii.

Tradycya tego ruchu i tego kierunku jest u nas dosyć dawną i — stale spotyka się z niepowodzeniem i zawodami. Przed dziesięciu mniej więcej laty podniósł ją prowincyał Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, śp. ks. Wincenty Barzyński, założeniem Ligi Polskiej. Początkowo szło dobrze; zdawało się, że Liga stanie istotnie po nad organizacyami, ale—niebawem wszystko rozbiło się o to, że „naturalni przewodnicy polskiego ludu“, chcieli w dosłownem tego słowa znaczeniu być i w tej organizacyi pasterzami, a reszcie zostawiali rolę — baranów. Odłączyły się wówczas organizacye narodowe, godzące się ostatecznie na taką rolę duchowieństwa w kościele, ale wykluczające ją stanowczo z programu prac narodowych, obywatelskich. I Liga upadła. Upłynęło lat kilka i pewna część naszego duchowieństwa zapragnęła ponownie wybicia się w charakterze pasterzy na czoło prac obywatelskich. W tym celu zwołano przed trzema laty pierwszy kongres do Buffalo. Zjechało się sporo księży (mandatów do pełnomocnictwa nie potrzebowali) i sporo delegatów świeckich od różnych organizacyi i towarzystw parafialnych (z mandatami). Organizacye narodowe świeciły nie obecnością.

Uformowano program o tyle różny od programu ś. p. Ligi, że postanowiono ignorować t. zw. narodowców, uważać ich za nieistniejących i stworzyć federacyę polsko-katolicką, która ma łączyć już nie organizacye, ale parafie poszczególne (w ten sposób chciano objąć i narodowców, należących pojedynczo a czasem i całymi towarzystwami do parafii) i — wytworzoną w ten sposób reprezentacyę, ogłosić prawną i jedyną reprezentacyę ludu polskiego w Amaryce. W programie prac na przyszłość było dużo rzeczy istotnie ogromnej doniosłości. Seminarya nauczycielskie i duchowne, jednolitość systemu nauki w szkołach parafialnych (jest ich przeszło 500), staranie się o równouprawnienie polskiego duchowieństwa w hierarchii kościelnej itd. itd. Wszystko atoli rozbiło się o to, że teraz już nietylko „narodowcy“, ale także potulne dawniej „owieczki“, nie bardzo godzą się na „pasterzowanie“ swych duszpasterzy także i poza Kościołem, co więcej, mamy już także sporo księży, którzy pragną w spełnianiu obowiązków obywatelskich stać w szeregu jako równi z równymi, bez żadnych specyalnych wyróżnień. To też z 600 przeszło parafii do Federacyi po trzech latach należy zaledwie dwadzieścia kilka... Szumne kongresy nic jakoś nie pomagają i — sprawa naprzód nie postępuje, A szkoda! Federacya we właściwych granicach utrzymana, mogłaby istotnie połączyć wszystkie parafie i zdziałać wiele dobrego; warunek nieodzowny: nie wychodzenie poza zakres spraw parafialnych.

Ostatni „Kongres polsko-katolicki“ także o tem nie pamiętał, i nietylko, że sprawy naprzód nie posunął, ale oprócz tego skompromitował Federacyę do tego stopnia, że teraz nawet gorliwi dawniej jej zwolennicy usuwają się na bok zupełnie. Nie pamiętając o tem, że zarząd Federacyi brał udział w naradach tymczasowego komitetu w sprawie budowy pomnika Kościuszki w Waszyngtonie, i że razem z reprezentantami innych organizacyi opracował projekt całej roboty i plan składu komitetu centralnego, przyjął tenże Kongres uchwałę, aby Federacya zajęła się uformowaniem własnego komitetu, i „całą sprawę wzięła w swe ręce“... Zgodnie niby z założeniem, że ona jedna tworzy właściwą reprezentacyę Polaków w Ameryce, Federacya to polecenie Kongresu wprowadziła w czyn i — doszło do tego, że uformowany przez nią drugi komitet centralny (do pracy wspólnej z reprezentantami innych organizacyi po Kongresie Federacya już nie stanęła) musiał się rozwiązać, bo nikt przy nim nie stanął.

Tyle o „Federacyi“ i ostatnim „Kongresie“.

Dnia 13 grudnia odbył się w Chicago „synod“ t. z. „niezależnych“. Połączyły się na nim dwa odłamy tego ruchu; z biskupami Kozłowskim i Hodurem na czele. Pierwszy stał dotąd na czele Kościoła t. z. „Polsko-Katolickiego“, a drugi „Narodowego“. Ze zlania się obu tych kościołów, powstał jeden — „Polsko-Katolicko-Narodowy. Należy do niego razem około 20 parafii.

Oprócz tego jest jeszcze jeden biskup niezależny w Buffalo, dawniejszy organista Kamiński, i kilku księży-niezależnych od wszystkich innych niezależnych. Ruch ten wywołało u nas nie polskie, nietolerancyjne, a często niemoralne zachowywanie się księży rzymsko-katolickich. W ostatnich czasach, podnosi się pod wielu względami poziom tego duchowieństwa — „niezależność“ słabnie. Zniknie całkiem, jeżeli księża godnie odpowiadać będą swemu powołaniu.

Cóż jeszcze zanotować z tego, co nas w roku ubiegłym spotkało i czegośmy dokonali? Związek Narodowy Polski, przejmujący się stopniowo zasadami stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, i dążący innymi niż klerykali drogami do wytworzenia prawdziwej reprezentacyi Polonii amerykańskiej, przekroczył cyfrę 40,000 członków i po powrocie swego cenzora, dra L. Sadowskiego z Europy ogłosił uchwałą Zarządu swoją solidarność z Ligą Narodową.

Wywołało to dużo kwasów, zwłaszcza w obozie socyalistów, należących do tej organizacyi, i na sejmie który odbędzie się w jesieni, przyjdzie zapewne do ostrego starcia. Jesteśmy do tego przygotowani i potrafimy olbrzymią większością przeprowadzić wszystko, co raz na zawsze instytucyi tej zapewni narodowy i demokratyczny charakter.

Aby zasady stronnictwa demokratyczno-narodowego ugruntować w naszem społeczeństwie, a raczej aby je naprowadzić na drogi ułatwiające głębsze zrozumienie tychże, wybrałem się na początku lata jako agent „Dziennika Narodowego“, na objazd naszych kolonii. Byłem w podróży pięć miesięcy, zwiedziłem dziewięćdziesiąt kilka miejscowości i przemawiałem na 49 zgromadzeniach. Po powrocie do domu, opracowałem seryę odczytów o Stronnictwie demokratyczno-narodowem i Lidze narodowej i obecnie, kolejno w sześciu dzielnicach naszego miasta je wygłaszam. Zainteresowanie coraz większe; miewam po kilka set słuchaczy. Odczyty te, będą później nakładem wydziału oświaty Z. N. P. wydrukowane, i — czytane we wszystkich koloniach związkowych. Objąłem nimi i historyę stronnictwa i ewolucyę naszej politycznej myśli, i urzędowy program, który ilustrowałem faktami, na dowód, że jest w całej rozciągłości wykonywany. Ostatni odczyt poświęcony Ameryce, traktuje o naszych amerykańskich sprawach na tle programu stronnictwa przystosowanego do naszych warunków. Mam nadzieję, że praca ta pogłębi znacznie nasz polityczny sposób myślenia i pozwoli na naprawienie wielu błędów przeszłości.

Związek Narodowy Polski, sympatyzował od dawna z Ligą, ze Skarbem Narodowym i wogóle z ruchem narodowym, ale dość powierzchownie, że się tak wyrażę zewnętrznie. Sympatye wyrażały się w rezolucyach sejmowych i składkowaniu na Skarb Narodowy.

Istoty nowego ruchu politycznego nie rozumiano, nie zdawano sobie z niego sprawy. Nasi „urabiacze opinii publicznej“, obeznani jako tako z układem stronnictw w Polsce z przed dziesięciu lub piętnastu laty, nie przypuszczali nawet, aby tam mogło urość coś nowego a naprawdę wielkiego; skostnieli w dawnej rutynie, i teraz dopiero szeroko otwierają oczy, pojmując zwolna, że ten nowy ruch, może nam dać coś więcej, niż możność składkowania pieniędzy na Skarb Narodowy i pisania rezolucyi. Rozpoczynający się rok nowy ugruntuje zapewne zasady tego stronnictwa i powoła wielu ludzi do pracy w myśl jego programu na gruncie tutejszym.

STANISŁAW OSADA.

# Z kraju.

☐ **Tarnopol.** (Zjazd Kółek rolniczych. Trzeci zjazd okręgowy Kółek rolniczych zebrał w d. 2 lutego w sali „Sokoła“ 60 delegatów. Po zagajeniu zjazdu przez sekretarza Kółek p. Zamorskiego wygłosił dr. Pawłowski, delegat Zarządu głównego K. R., referat o oborniku, nawozach sztucznych i doborze nasion. Włościanie z wielkiem zainteresowaniem przysłuchiwali się praktycznym wskazówkom, żywy brali udział w dyskusyi i prosili delegata o przeprowadzenie prób doświadczalnych co do wydatności i jakości ich gruntów; wielu z nich zamówiło znaczną ilość nasion pod tegoroczne zasiewy.

W dalszym ciągu zjazdu przedstawił p. Poluszyński ze Lwowa referat o uprawie warzyw. Wykazawszy korzyści, płynące z uprawy jarzyn, zachęcał p. delegat zebranych włościan do pielęgnowania tej ważnej gałęzi gospodarstwa włościańskiego.

Zaznaczyć wypada, że Zarząd Główny ma zamiar urządzić w Tarnopolu czterodniowy kurs sadowniczy i warzywny dla włościan okręgu tarnopolskiego. Bezpłatny ten kurs ma się odbyć w marcu.

Kurs weterynaryjny dla włościan urządza tutejszy oddział Towarzystwa gospodarskiego. Kurs zacznie się 6 bm., obejmować będzie lekcye teoretyczne i praktyczne i ukończy się egzaminem uczestniczących w nim włościan w dniu 18 lutego.

☐ **Nowy Sącz.** (Obchód powstania styczniowego. Sokół.) Rocznicę powstania styczniowego obchodziliśmy 21 stycznia. Na nabożeństwie nie było prawie nikogo.

Wieczór za to wypadł wspaniale, czego zasługę poczytać należy wydziałowi „Sokoła“, którego staraniem uroczystość się odbyła. Sala była zapełniona po brzegi publicznością. Słowo wstępne wygłosił zaproszony do tego twórca „Zaczarowanego koła“ p. Lucyan Rydel z porywającym polotem i ogniem.

Dnia 22 stycznia odbyło się w Sokole ożywione walne zgromadzenie. W potrójnem głosowaniu przeszedł ogromną większością głosów dr. Stanisław Flis, dotychczasowy wiceprezes. P. Lipiński były prezes upadł mimo ożywionej prywatnej agitacyi. Z niewiadomych przyczyn prawdopodobnie, kierując się zbytnią względnością dla p. Lipińskiego — nie przyjął dr. Flis trzykrotnego wyboru, wobec czego rozgoryczeni druhowie opuścili salę i walne zgromadzenie właściwie jest bez wyniku dla braku kompletu. Jak słychać p. Lipiński już się wycofuje z życia społecznego i dr. Flis wobec tego przyjmie ponowny wybór. Nowe zgromadzenie odbędzie się 12 lutego br. Przejezdny.

☐ **Krasne.** (T. S. L.) Istniejące tu od lat dwóch Koło miejscowe Towarzystwa Szkoły ludowej rozwijało zrazu skromną, ale pożyteczną działalność dla utrzymania tych kilkudziesięciu rodzin ludu polskiego, otoczonego ze wszech stron żywiołem ruskim. Założono czytelnię i wypożyczalnię ludową., odbywały się w niej odczyty, pogadanki, śpiewy, krzepiące ducha. W ostatnich czasach coś się popsuło. Lud sam wiernie się trzymał Czytelni, opuścili go jednak, z małymi wyjątkami, przedstawiciele nielicznej inteligencyi miejscowej. Zwłaszcza inteligencya kolejowa, po zmianie urzędników dawniejszych, przeniesionych na inne stacye, nie objawia dla Koła T. S. L. zrozumienia ani zainteresowania, jakby chciała dowieść, że sprawy, obchodzące dziś naród cały, oświata i unarodowienie ludu polskiego są jej zupełnie obojętne. Także z innej strony lud, garnący się sam do światła, nie doznaje poparcia takiego, na jakie zasługuje. Z ubolewaniem podnieść wypada, że n. p. marszałek tutejszego powiatu, mimo, że w dodatku piastuje zaszczytny, ale i pewne obowiązki nakładający mandat posła na Sejm krajowy, zachowuje się przy każdej sposobności tak, jak gdyby w nim niechęć budziły usiłowania, mające na celu uświadomienie ludu w duchu narodowym. W trudnych warunkach nie dziw, że i ludziom do pracy obywatelskiej chętnym, opadają z czasem ręce. Tem się też tłumaczy pewien zastój, jaki w ostatnich czasach zapanował w tutejszem Kole i w utrzymywanej przez nie Czytelni. Teraz jednak jest uzasadniona nadzieja, że nastaną znowu lepsze czasy. Zapowiedź taką daje walne zgromadzenie członków Koła, odbyte d. 2 b. m. w obecności przybyłego ze Lwowa przewodniczącego Związku okręgowego dra Adama. W zebraniu wcale licznem, któremu przewodniczył ks. gwardyan Ficowski z Kutkorza, prócz garstki „inteligencyi“ wzięli udział sami prawie włościanie. Po dłuższych, gorących przemówieniach ks. Ficowskiego i dra Adama na temat znaczenia oświaty, zadań Towarzystwa Szkoły ludowej i potrzeb Koła miejscowego, wybrano nowy Zarząd, po którym spodziewać się można, że Kołu upaść nie da, a przeciwnie ukrzepi je i w miarę sił rozwinie. Delegat związku okręgowego przyrzekł wszelką w tym względzie pomoc. W skład Związku weszli: przewodniczący Kwiryn Bielecki, zast. przew. ks. Rudolf Ficowski, sekretarz Jan Andruszewski, zastępczyni Kazimiera Greisówna, skarbnik Wojciech Pawlak, zastępca Franciszek Kochański, członkowie Zarządu włościanie Franciszek Długosz, Stanisław Kaliński i Marya Kwiatkowska. Nowemu Zarządowi Koła życzyć należy niezrażania się trudnościami, których tu niemało.

Po zgromadzeniu odbyła się jeszcze pogadanka o drugiej, piekącej dla Krasnego sprawie, mianowicie o budowie kościółka, którą gorliwie zajmuje się ks. Ficowski. Grunt pod kościół ofiarował niezamożny gospodarz miejscowy, Pawlak Wojciech, chodzi o pokrycie kosztów budowy, na co przeznaczona przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego pomoc nie wystarczy. Postanowiono wystarać się o pozwolenie na kwestę po całym kraju. Obywatelstwo okoliczne, z p. marszałkiem powiatu na czele, powinnoby chłopom kraśnieńskim dowieść, że jest czynnikiem, na który w takich razach w pierwszym rzędzie liczyć mogą.

# Dział ekonomiczny.

= **Taryfa kolejowa.** Z ważnością od dnia 1 marca 1905 r. wchodzi w życie dodatek IV. do taryfy część druga, zeszyt 2, w austryacko-węgiersko-rosyjskim ruchu granicznym.

= **Związek propinatorów.** Dnia 2 b. m. odbyło się w sali hotelu Bellevue we Lwowie liczne zgromadzenie dzierżawców prawa propinacyi, na którem uchwalono zawiązanie Stowarzyszenia, celem obrony praw i interesów dzierżawców propinacyjnych. Osobno wybrany komitet zajmie się ułożeniem statutu, który będzie przedłożony najbliższemu walnemu zgromadzeniu, poczem nastąpi ukonstytuowanie się Towarzystwa.

**Bank rolniczy we Lwowie.**

Lwów dnia 6 lutego.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8.75 do 8·85, pszenica natermina 8·50 do 8·75. Żyto gotowe 6·70 do 6·80, żyto na termina 6·60 do 6·75. Owies obroczny gotowy 7·00 do 7·30, Owies obroczny na terminy 6·80 do 7·25. Jęczmień pastewny 6·60 do 6·80, jęczmień browarniany 7·10 do 7·50. Rzepak 10·60 do 11·—. Lnianka 0·— do 0·—. Groch pastewny 7·25 do 7·75, groch do gotowania 8·50 do 10.50. Wyka 7·50 do 9·00. Bobik 6·75 do 7·25. Hreczka 7.50 do 7·75. Kukurudza nowa 8·50 do 8·75, kukurudza stara 6·90 do 7·50. Chmiel nowy za 56 kilo 200·—do 210·—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 65·— do 85·—, koniczyna biała 50·— do 62, koniczyna szwedzka 65·— do 80·—. Tymotka 25 — do 30·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 45·75 do 46·25, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 33·50 do 34·00.

Usposobienie: Ruch ograniczony, ceny pszenicy i żyta wykazują małą zniżkę, natomiast tendencya co do owsa i artykułów pastewnych zwyżkowa.

Odpowiedzialny redaktor
**Józef Ziembiński.**

# Wiadomości giełdowe.

WIEDEŃ, 4 lutego 1905.

Początek tegotygodniowego ruchu giełdowego objawił się nader spokojnym, lecz ufnym i pewnym nastrojem podstawowym. Miarodajnem dla pomyślnej oceny sytuacyi było w pierwszej linii zapatrywanie poważnych polityków, że wynik wyborów na Węgrzech długi czas jeszcze nie będzie przedstawiał żadnego niebezpieczeństwa dla trwałości wspólnego okręgu cłowego, obecny zaś skład parlamentów zapewni ugodzie dostateczną większość. Również szczegóły niemieckiej ugody cłowej, jakie tymczasem stały się wiadome, o ile się do przemysłu odnoszą, oceniono w ogólności pomyślnie.

Niepokoje w Królestwie Polskiem, jakkolwiek pożałowania godne, osądziła giełda dosyć spokojnie, ponieważ nie znalazły one u ludności polskiej poparcia i na razie ograniczyć się mogły do warstwy robotniczej. Również trwałe uspokojenie w Petersburgu i przyjęcie przez cara deputacyi, wpłynęły na giełdę pomyślnie. Na zamknięcie tygodnia dostarczyły rynkowi silne berlińskie sprawozdania o nastroju ponownie dalszej podpory tak, że we wszystkich dziedzinach mógł się rozwinąć dość żywy ruch handlowy przy podnoszących się kursach.

Bardzo silną tendecyę okazywał rynek akcyj przemysłowych, mianowicie walorów żelaznych, ponieważ obawa z powodu zniżenia cet żelaznych zniknęła nareszcie z chwilą głoszenia niemieckiej ugody cłowej.

Czeskie akcye górnicze zdołały w krótkim czasie napowrót odrobić dość znaczne spadki swego kursu, żądano również pragskich żelaznych i to drożej. Pierwszy plan interesu stanowiły znowu górnicze akcye „Alpiny“, ku którym zwróciły się pierwsze zakupna. Już w ostatniem mojem sprawozdaniu zwróciłem był uwagę na ten papier i sądzę, że „wspaniałe udoskonalenia techniczne w połączeniu z pomyślnym tokiem interesów, oraz lepszemi cenami wyrobów, zapewniają temu przedsiębiorstwu wzmagające się powodzenie.

Dość żywy ruch objawił się w akcyach fabryk broni, które znowu postąpiły w kursie i zdaje się, że złe czasy minęły dla tego wzorowo urządzonego zakładu przemysłowego.

Tendencya walorów węglowych była z powodu ruchu robotniczego w rewirze Brüx słabszą, mianowicie w akcyach Brüx i Zachodnio-czeskich akc. węglowych objawiło się przygnębienie. Krok ten wstecz uważam za przemijający.

Na rynku walorów przewozowych małe ożywienie przy postawie silnej. Ciężkie papiery kolejowe, Kolej północna, Buschtehradery, jak i akcye Aussig-Teplitzkie, były w stanie utrwalić swe notowania z poprzedniego tygodnia, podczas kiedy obie akcye kolei północno-zachodniej, płatne były cokolwiek wyżej. Akcye kolei państwowej przez długi czas w zaniedbaniu, spotkały się znowu z większym interesem, przy poprawionych kursach.

W akcyach bankowych ruch nie osiągnął rozmiarów godnych uwagi, jakkolwiek wszystkie kategorye zmierzały do zwyżek kursu. Obiedwie akcye kredytowe, równie jak akcye Länderbanku wskazywały polepszenie, również akcye Związku bankowego stały dosyć silnie.

Tendencya rynku lokacyj jest trwale pomyślną tak, że również i węgier. renta koronowa, która z powodu zajść tamtejszych uległa chwilowemu przygnębieniu, poprawiła się.

W dewizach i walutach nie było zmian.

**Dom bankowy: IGNACY URBACH.**

Fachowych rad oraz dokładnych wskazówek co do lokacyi kapitałów i walorów spekulacyjnych udziela się z największą gotowością i bez kosztów a zlecenia giełdowe załatwia się szybko na jaknajprzystępniejszych warunkach za umiarkowanem pokryciem i niskiemi odsetkami kontowemi.

Pokrycie wynosi za każde zamknięcie giełdy (25 sztuk):

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcye kredyt. kor. | 1000 | Kolej państw. kor. | 1000 |
| Węg. kredyty „ | 1500 | Alpiny „ | 1250 |
| Związek bank. „ | 1000 | Rima „ | 1250 |
| Landerbank „ | 1000 | Losy tureckie „ | 500 |

a przy wszystkich innych walorach 10 - 15 prc. wartości kursowej, stosownie do jakości efektów będących przedmiotem operacyi.

**Broszurę moją: „Przewodnik dla lokacyi kapitałów i spekulacyi papierami wartościowemi** z szczególnem uwzględnieniem interesów premiowych. (Interesa z ograniczonem ryzykiem lecz z nieograniczonym zyskiem)“ rozsyłam P. T. interesentom darmo i opłatnie. 1296

**IGNACY URBACH Interes bankowy**
**Wiedeń, Währingerstrasse nr. 37.**

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

**W poniedziałek dnia 6 lutego 1905.**

## Królowa cyganów

operetka w 3 aktach P. Hirschbergera i R. Pohla; przekład A. Kitschmana. Muzyka Rudolfa Dellingera (kompozytora operetki „Don Cezar“).

OSOBY:

| | |
|---|---|
| Hrabia Kuno von Strudelwitz | p. Lelewicz |
| Linda, jego córka | pna Brzeska |
| Ernest hr. Reuss | p. Malawski |
| Henryk v. Schellendorf, porucznik | p. Czerwiński |
| Hrabia Otto v. Papperitz | p. Kosiński |
| Baron Kurtz von Muhmpitz | p. Paszkowski |
| Nikodem Gerhard | p. Okoński |
| Estella | pna Miłowska |
| Ewelina | p. Kasprowiczowa |

*Początek o godzinie 7 wieczorem.*

**Colosseum** w pasażu Hermanów. Począwszy od d. 1 do 16 lutego 1905 r. Gościnne występy **Wincentego Rapackiego** (Syna), tenora teatrów rządowych w Warszawie, oraz reszta programu z nowych **pierwszorzędnych sił atrakcyjnych** podług wielkich plakatów. — Ceny zwykłe. — Początek punktualnie o godz. 8 wiecz. 729

DEPENDANCE

**Hotel Bristol 1 p. Teatr rozmaitości.**

**Występ najlepszych sił artystycznych. — Codziennie 2 nowe sensacyjne komedye.** 1213

**Stolla dyetet. Preparaty z koli**

jako to: wino z koli, eliksir, Kaiser-Kola, kola granulowana z najlepszych afrykańskich orzechów kola przepisywane bywają z jaknajlepszym skutkiem przez pierwszorzędne powagi medyczne jako wypróbowane tonicum dla żołądka oraz znakomity środek odżywczy i wzmacniający. Są one wyborne w smaku nawet dla najbardziej wyrafinowanych smakoszów **szczególnego zaś polecenia** godne dla chorych na żołądek, na memoc nerwową, cielesnie i duchowo wyczerpanych, tudzież dla obarczonych wiekiem i ozdrowieńców. Liczne świetne uznania pisemne z najwyższych nawet kół. Skład główny: **R. Pserhofer, Wiedeń** I, Singerstrasse 15. Składy we Lwowie aptekach: J. Wiewiórskiego, Mikolascha i Sp., Piepesa-Poratyńskiego i Skiepińskiego. 171

## OBWIESZCZENIE.

Dnia 26 lutego 1905 o godz. 5 popołudniu odbędzie się w lokalnościach Towarzystwa (ul. Lwowska 4.)

## X. Walne zgromadzenie

Powszechnego Zakładu kredytowego w Tarnowie z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z obrotu interesów za rok 1904.
2. Bilans za rok 1904.
3. Rozdział czystego zysku.
4. Udzielenie absolutoryum Dyrekcyi i Radzie nadzorczej.
5. Wnioski członków.

Gdyby powyż zwołane Walne zgromadzenie z powodu braku kompletu w czasie oznaczonym do skutku nie przyszło, zwołuje się w myśl § 38 statutu ponowne Walne zgromadzenie na dzień 26 lutego 1905 r. o g. 6 wieczorem z powyższym porządkiem dziennym.

Tarnów dnia 28 stycznia 1905.

**Dr. Wilhelm Hochberg.**
**Prezes Rady nadz.**

**Źródłem siły dla wszystkich**

którzy się czują słabymi i wyczerpanymi, zdenerwowanymi i pozbawionymi energii, których siła twórcza obniżyła się skutkiem duchowego lub cielesnego przepracowania albo też którym wyniszczające choroby i ciężkie wstrząśnienia umysłowe zabrały odporność, jest 54

**SANATOGEN**

**Świetne uznania z górą 2000 lekarzy wszystkich krajów cywilizowanych.**

Do nabycia w aptekach i drogueryach. Broszura darmo i opłatnie przez Bauera et Cie Berlin, SW. 48. — Generalny zastępca dla Austro-Węgier: C. Brady, Wiedeń I, Fleischmarkt 1.

**Czytajcie i dziwcie się!**

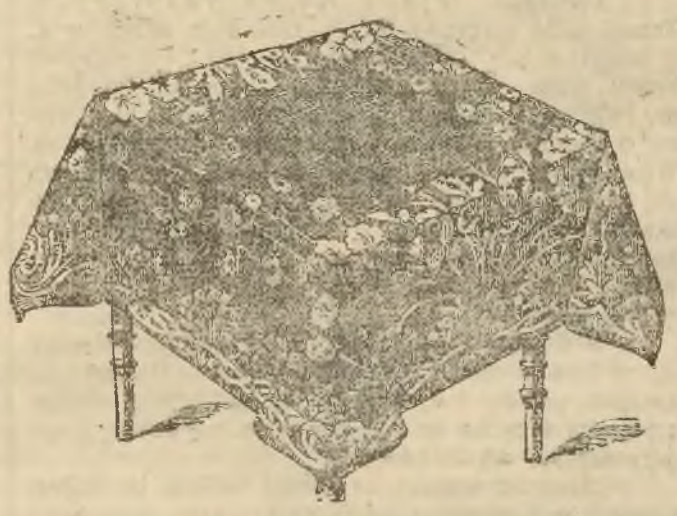

Tylko do świąt wielkanocnych jestem w możności sprzedawać po tych cenach. Skutkiem wielkiego i korzystnego kupna jestem w stanie wysyłać garnitur, kosztujący zresztą 14 do 16 guldenów, po cenie zł. 8 za pobraniem. Przepyszny ten **garnitur do łóżek** składa się z 2 wielkich kap i jednej wielkiej serwety na stół, w ślicznym kolorze pąsowym albo zielonym z piękną secesyjną girlandą, bez skazy pod gwarancyą i kosztuje jak długo zapas starczy tylko 8 zł. (16 k.) Każdemu nabywcy zgotuje ten garnitur szczerą radość, kogo zaś nie zadziwi nizka cena, niechaj odeśle towar z powrotem, a otrzyma natychmiast zapłaconą zań kwotę. Codziennie otrzymuję setki powtórnych zamówień. **Pierwszy morawski dom towarowy JULJUSZ HOFTASCH Göding,** nr. 69 (Morawa). 1202

Węgierski **hurtowny handel win** I-go rzędu szuka dzielnego

**podróżującego**

chrześcijanina, na Galicyę, obeznanego z handlami delikatesów, właścicielami dóbr, duchowieństwem, klasztorami, lub posiadającego kwalifikacye niezbędne do skutecznego objazdu tego rodzaju klienteli. Płaca początkowa 3000 kor., dyety i prowizya od zbytu. Oferty wraz z fotografią i odpisami świadectw uprasza się przesyłać pod „Dauernde Stellung 3288“ do Haasenstein & Vogler, Wiedeń I. 1292

Wydawnictwo Słowa Polskiego

CONAN DOYLE

**Czerwonym szlakiem**

POWIEŚĆ

przekład z angielskiego.

**Cena 60 hal.**

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1774

## OGŁOSZENIE.

XXV Zwyczajne Walne zgromadzenie Kasy zaliczkowej „Nadzieja“ w Sądowej Wiszni, odbędzie się dnia 14 lutego 1905 o godz. 4 popołudniu z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu ostatniego Walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za r. 1904.
3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej.
4. Rozdział zysku.
5. Wybór 5 członków do Rady nadzorczej, a to 4 w miejsce ustępujących, a 1 uzupełniający.
6. Wybór Komisyi rewizyjnej.
7. Wnioski członków 1269

Sądowa Wisznia 2 lutego 1905.

Z Rady nadzorczej Kasy zaliczkowej „Nadzieja“ w Sądowej Wiszni, stow. zarejestrowanego z nieogr. poręką.

Prezes: **Eustachy Terlecki.** Sekretarz: **Adolf Blum.**

**Większe dobra leśne**

ile możności w odosobnieniu, z grubym zwierzem lub kozicami, jako zwierzyną stałą, ciągnące się w płasko-wzgórza, **poszukiwane celem kupna w Węgrzech, Galicyi lub Bukowinie.**

Drzewostan i zabudowania rzeczą uboczną. Zgłoszenia pod: „R. R. 9154“ przyjmuje Rudolf Mosse, Wiedeń, I. Seilerstätte 2. 1290

## Kasa Oszczędności miasta Tarnopola:

| | |
|---|---|
| Ruch wkładek w styczniu 1905: | |
| Stan wkładek 3½% z dn. 31 grudn. 1904 | 6,674.293 K. 74 h. |
| W styczniu 1905 włożono | 385.566 „ 41 „ |
| Razem . . | 7,059.860 K. 15 h |
| W styczniu 1905 zwrócono | 475.070 „ 48 „ |
| Stan z dniem 31 stycznia 1905 | 6,584,789 K. 67 h. |

Książeczek w obiegu sztuk 9.012.

Podatek rentowy od wkładek Kasa opłaca z własnych funduszów. 1288

Wyjaśnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracya „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

# Drobne ogłoszenia

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowemi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administr. „Słowa Polskiego“.

## Wychowanie i nauka

**Parisienne** intelligente instruite cherche leçon de midia 1 heure, adresser demandes „Słowo Polskie“ „Parisienne“. 1245

**Z TRUDU.** Kurs w koncesyonowanej przez c.k. namiestnictwo szkole modniarstwa, w Kobiecej Spółce Przemysłowej „Trud“ rozpoczyna się 1 lutego i trwa 10 miesięcy, po ukończeniu którego otrzymają uczenice dyplomy. Poleca również uczenice, które ukończyły naukę w tej szkole, na kierujące i podręczne panny, do magazynu mód, tak we Lwowie, jak też i na prowincyę. — Bliższych wyjaśnień udziela kancelarya Towarzystwa Rynek 39 II p. Dyrekcya. 1252

**Celujący** maturzysta gimnazyalny poszukuje jakiejkolwiek lekcyi. „Elef“ poste-rest. Mosciska. 1283

**Uczeń** V klasy gimnazyalnej poszukuje lekcyi na prowincyi lub na wsi. Przygotowuje dobrze do gimnazyum. Łaskawe zgłoszenia pod „Pilność 25“ poste-restante Lwów. 1297

Nowożytne języki
**Berlitz School**
ul. 3 Maja 2
Lekcya na próbę bezpłatnie 1300

## Posady poszukiwane

**Małżeństwo** bezdzietni, mające oboje dobre świadectwa, poszukują posady za służącego i za kucharkę albo do kamienicy, od 1 marca — do większego domu. Zgłoszenia Jędrzej M. Zimorowicza l. 20. 184

**Handlowiec, specyalista** w dziale porcelanowo-szklanym i lamp, jakoteż kolonialnym, obznajomiony z **buchalteryą i korespondencyą polską i niemiecką**, wróciwszy z Królestwa, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Łaskawe oferty uprasza się adresować do Adm. Słowa Pol. pod „Żonaty 28.“ 1172

**Panna** pisząca biegle na maszynie w języku polskim i niemieckim poszukuje posady kancelaryjnej. N. Bilak, Rynek 44 Lwów. 284

**Leśniczy** energiczny, la 27, kawaler, ze szkołą bolechowską, egzaminem państwowym i kilkuletnią praktyką, poszukuje w kraju lub zagranicą posady leśniczego ewentualnie pomocnika lasowego w większych dobrach. „Leśnik 27“ Admin. Słowa pol. Lwów. 292

**Biura** wywiadowczego Dominika Iwanowskiego nie przeniesiono na ul. Skarbkowską 3, lecz pozostawiono na tem samem miejscu przy ul. Szajnochy 3. 1243

**Poszukuję** posady zaraz za lokaja lub za strzelca, liczę lat 24, kawaler. Zgłoszenia do Admin. Słowa polskiego pod 77 a D. 1294

**Panna** z ukończonym kursem buchalteryi pojedyńczej jakoteż i podwójnej umiejąca pisać na maszynie poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia pod „S. C.“ u pani Witoszyńskiej, ul. Szeptyckich 41 D, II. p. 1286

**Zdolny** kucharz poszukuje posady w zamożnym domu. Zgłoszenia Admin. Słowa nr. 1293. 1293

**Ekonom** w średnim wieku, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady od 1 marca. Wiadomość: Bereżański, ul. Leszczyńskiego 1, Lwów. 1304

**Rutynowany** koncypient notaryalny z wszechstronną długoletnią praktyką notaryalną i adwokacką poszukuje posady zaraz. Adres: B. W. poste-restante Radłów. 1284

**Panna** inteligentna z kaucyą poszukuje posady kasyerki w handlu chrześcijańskim. Oferty pod S. Z. „Słowo Polskie“. 1247

**Stelmach**, żonaty, jedno dziecko mający, liczy lat 28, z dobremi świadectwami poszukuje posady na ordynaryi od 15 lutego 1905 p. r. Rudki nr. 15. 1271

**Wincenty Łenczakowski,** pianista, znakomicie grający do tańca, przyjmuje zamówienia na bale i wesela w miejscu i na prowincyi. — Zamówienie korespondentką wystarczy. Lwów, Skarbkowska 3, II piętro, drzwi nr. 10, obok W. p. dr. Walacha. 288

**Uleśniczego** egzaminowanego wstąpię na praktykę. Podać warunki pr. „Nauka“ Koniuchy. 1280

**Magister** farmacyi przyjmie zaraz zastępstwo. Zgłoszenia: „Magister“ poste-restante Kraków. 1282

**Za** wyrobienie posady egzekutora lub innej rządowej ofiaruję 200 koron. Post. rest. A. B. Bóbrka. 295

## Posady zaofiarowane

**Poszukuję** leśniczego z niższym egzaminem, z praktyką odpowiednią. Odpis świadectw i warunki przyjmuje zarząd dóbr Litwinów, poczta w miejscu. Zgłoszenia przyjmuję do 20 lutego b. r. Oferty nie uwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 1235

**Zarząd** dóbr Ossowce p. l. poszukuje od 1 marca zwyczajnej klucznicy do drobiu i czeladzi, od 15 marca rutynowanego ogrodnika. — Zgłoszenia i odpisy świadectw proszę przesłać jak wyżej. Nieodpowiadające pozostaną bez odpowiedzi. 1267

**Praktykanta** starszego, dobrze poleconego potrzebuje handel delikatesów M. Balas we Lwowie. 1295

**Poszukuję wojażera** z kaucyą do detailiczn j sprzedaży bielizny, pod bardzo korzystnemi warunkami. Pierwszeństwo, praktykujący w zawodzie. S. Birnbaum, skład bielizny i wypraw ślubnych ul. Akademicka 12. 1302

## Zarząd dóbr w Narcie Nowym

koło Rudnika

poszukuje pomocnika gospodarczego, kawalera, zaraz. 1287

## Artykuły spożywcze

**CZEKOLADĘ**
funt po 70 ct., 80 i 1 złr. oraz
**Kakao proszkowane**
w puszkach po 40 i 75 ct.
poleca
**H. Treter**
parowa fabryka czekolady
we Lwowie, ul. Kopernika 3.
Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą za pobraniem. 907

**Wyśmienity** pasztet z dziczyzny, Ryby w auszpiku, majonezie, kanapki różnorodne sporządza na zamówienia, oraz poleca najtaniej Rydze kiszone, ogórki, korniszony, masło deserowe 21 ct., bryndza 8 ct., mąka na pączki 8 i pół ct., marmoladę, konfitury i inne delikatesy MAKSYMOWICZ, ul. Sokoła 1. 1305

**Rydze** kiszone i marynowane 5 kg. 5·80 kor. opłatnie wysyła BIURO OGRODNICZE, Lwów, Leona Sapiehy l. 31. 1061

**Otwieram** jarską kuchnię podług metody dr. Tarnawskiego w Kossowie. Abonenci raczą się zgłosić Kalecza 10 Marya Huber. 1277

**70 ct.**
**pół kilograma kawy** aromatycznej, niezrównanej jakości, **Herbaty** ciemnonaciągającej z wybornym smakiem i aromatycznym zapachem pół kg. 1·50 zł. poleca MARKUS PARNES, **Lwów, ul. Jagiellońska 15.** Filia: Lwów, ul. Karola Ludwika 31. 81

**Rydze** kiszone w 5 klg faseczkach po k. 5 rozsyła J. Markowski Uście ruskie. 1177

**Czy koniecznie!**
trzeba z Hamburga i Tryestu sprowadzać?
Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą **Adolfa Singera we Lwowie, Sykstuska 1,** poleca **spróbować**

**KAWY**

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Santos dobra | 55 | ct. | za pół kg. | |
| Portoriko prima | 65 | „ | „ | „ |
| Ceylon wyśm. | 75 | „ | „ | „ |
| „ plantac. | 90 | „ | „ | „ |
| „ perłówka | 90 | „ | „ | „ |
| Mocca arabska | 80 | „ | „ | „ |

**HERBATY**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Congo dobra | 1 40 | ct | pół kg. |
| Moning familijna | 1 60 | „ | „ „ |
| Kaysow dobor. | 1·80 | „ | „ „ |
| Souchong wyśm. | 2.— | „ | „ „ |
| „ najlep. | 2·50 | „ | „ „ |
| Kintuk arom. | 3·— | „ | „ „ |

Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franco. 75

## Kupno i sprzedaż

**Skład Płócien Korczyńskich**
**i bielizny gotowej**
**Lwów, ul. Halicka 16**
poleca 186
**kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą począwszy od 200 złr.**

**Fraki wypożycza tanio MAREK, Sykstuska 29.** 484

**Do sprzedania** 4 konie kareciane 16·1 skarogniade 1 para 5-letnie, 2 para 7-letn. Doskonale w czwórce ułożone. Bliższych informacyi udzieli z grzeczności Wny Stromenger skład uprzęży i powozów we Lwowie. 1224

**Fortepian** krótki, pianino nowe tanio sprzeda Karol Marecki, Batorego 34. 1285

**Fortepian** krótki, krzyżowy również pianino czarne, koncertowe tanio sprzedam. Blacharska 2. 296

**Na Karnawał!**
Gazy na suknie 656
Koronki, Wstążki,
Kwiaty, Rękawiczki,
Wachlarze, Gorsety
poleca najtaniej
**Ferdynand Güttler**
Lwów, ulica Halicka 20.

**Sikawki**

ogniowe i wszelkie przybory pożarne w obfitym wyborze poleca największy skład M. KORKESA, pracownia ślusarsko-mechaniczna, Lwów, ul. Gródecka 10. 572

**Stanisław** Horszowski, Szopena 7, skład i wypożyczalnia fortepianów i pianin Zastępstwo Bösendorfera. 912

**Elegancko** urządzona sypialnia z powodu przeprowadzenia jest zaraz do sprzedania. Wałowa 11 II p. oglądać można od 2—4 pop. 287

**Doniesienie.**
**Krajowa pracownia**
**Szat Kościelnych**
**i wszelkich artystycznych haftów ręcznych**
**Maryi Komuniewskiej**
została przeniesioną z ul. Akademickiej l. 12 do **Rynku l. 41.** 11808

## Interesy handlowe

**Realność** dwumorgowa w pięknem, zdrowem położeniu tanio na sprzedaż. Wiadomość: Łyczaków 93. 1102

**12.000 kor.** pożyczę na dobrą hipotekę. Wiadomość u adwokata dra Kwiatkowskiego, Pańska 3. 1239

**Dwór** obszerny z budynkami i ogrodami, pozostały po parcelacyi majątku, w uroczej podgórskiej okolicy (4 klm. od Kołomyi), jest z wolnej ręki do sprzedania. Zgłoszenia „Dąbrowa“ Biuro dzienników Sokołowskiego. 1274

**7000** złr. pożyczki udzielę na drugą hipotekę realności lwowskiej na 7½ proc. — **30.000** zł. poszukuję na hipotekę wielkiego majątku ziemskiego na 7½ apr. bezpośrednio po pożyczce Towarzystwa kredytowego ziems. w sumie 100.000 złr., sprzedam majątek ziemski we Wschodniej Galicyi o obszarze 1400 morg. z wkładem 100.000 złr. — sprzedam dwu piętrową kamienicę obok ul. Batorego z wkładem 15.000 zł. sprzedam jednopiętrową kamienicę obok placu św. Jura z wkładem 6500 złr. — Dom komisowy „Merkury“, Lwów, ul. Miłkowskiego 2. 1253

**Do sprzedania** majątek we wschodniej Galicyi w obszarze 1600 morgów z gorzelnią i suchymi dochodami, w doskonałej pszennej glebie z pięknym parkiem, domem mieszkalnym o 14 pokojach. Bliższej informacyi udziela się odwrotnie. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia pod „A. P. N“ pr. Lwów. 1225

**Majątek** przeważnie lasowy kupię, płacąc gotówką, począwszy od 5000 morg. Zgłoszenia dr. Alojzy Kraus, adwokat krajowy „6000“ Lwów pl. św. Ducha 3. 293

**Poszukuję** 500—1000 zł. na hipotekę, procent i czas wedle umowy. Wiadomość pod „Pożyczka“ do Adm. Słowa pol. 297

**Fachowiec** wszechstronnie rutynowany przystąpi jako spólnik, kierownik lub współpracownik do interesu. Zgłoszenia: Pośrednik, Lwów, Fach 88. 291

**Kamienice** dwupiętrowe, piętrowe, bardzo rentowne, także z ogrodami poleca najkorzystniej Tenenbaum, Karola Ludwika 41, u zegarmistrza. 1257

**Dom z większym ogrodem** (najmniej o 7 pokojach), lub dwór po parcelacyi, w okolicy podgórskiej **poszukiwany** do wynajęcia lub kupna w miejscowości, gdzie stacya kolejowa, w pobliżu miasta powiatowego. Oferty z szczegółami nadsyłać pod „Warszawa 18“ post.-restante główna poczta Lwów. 1306

## Mieszkania i sklepy

**Szukam:** dużego pokoju z przedpokojem ewentualnie kuchnią, z całem utrzymaniem. Inżynier Kwiatkowski Małeckiego 6. 1248

**Rodzina** inteligentna ze wsi przyjmie na wikt oraz wspólne mieszkanie kilku Panów. **Zdrowy wikt, wymagania skromne,** ul. Chorążczyzny 5, II. p. 1022

**Parterowa sala** 10×8 m. z dwoma pokoikami w podwórzu przy ul. Akademickiej **do wynajęcia.** Wiadomość skład pieców Hardmutha pasaż Hausmana l. 8. 1216

**A. C. Senarska** pracownia sukni damskich przeniesioną została z pasażu Hausmanna do Rynku 4, II p. 285

**Willi przy ul. św. Zofii 18 A** są do wynajęcia od 1 lipca 8 **względnie 12 pokoi** 2 pokoje dla służby, kuchnia i łazienka, nadto stajnia i wozownia. 1152

## Doniesienia różne

**Choroby weneryczne i zastarzałe,** obojga płci choroby **skórne i kobiece,** osłabienie na tle neurasthenii **leczy radykalnie** 7
**Dr. FRISCH**
**PASAŻ HAUSMANA 8.**
Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

**Urzędnik** prywatny na stałej posadzie z powodu braku znajomości, poszukuje na tej drodze starszej panny lub wdowy bezdzietnej w celu matrymonialnym z posagiem 6 tysięcy koron. Rzecz traktuje seryo. Dyskrecya słowo honoru. Łaskawe zgłoszenia: M. K. 41, poste-restante Łomna. 1307

**Pierwszy** krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów ul. Jagiellońska 2, I. p. 341

**Kawaler** na stanowisku, mający 40.000 kor. poszukuje panny w celu matrymonialnym, posag pożądany, dyskrecya pod słowem honoru post.-rest. Lwów „Appolo“. 294

**Panna** inteligentna, posiadająca 6000 koron pragnie w celu matrymonialnym poznać starszego inteligentnego mężczyznę na stałej posadzie. Lwów, poste-restante 6.000. 1303

**Abiturient** gimnazyalny ożeni się za dane mu utrzymanie. Hewriskon post.-rest. Lwów. 1286

**Celem** porady w sprawach hipotecznych poszukuję znajomości urzędnika banku krajowego, hipotecznego lub kasy za wynagrodzeniem. Adres: „Kapitalista“ post. rest. Stanisławów l. 1289

**Mężczyzna** inteligentny ożeni się z panną. Posag 6000 zł. celem założenia interesu. Dyskrecyę ręczy słowem. „Nałęcz“ poste-restante Przemyśl. 1291

**Towarzystwo** zaliczkowe w Zbarażu rozpisuje niniejszem konkurs na posadę urzędnika z płacą roczną 1600 koron bez emerytury. Posada ta zostanie nadaną na razie prowizorycznie, a po roku może nastąpić stabilizacya i podwyższenie płacy. Wymaganą jest znajomość buchalteryi, fachowe wszechstronne wiadomości bankowe, stwierdzone co najmniej trzyletnią praktyką bankową i znajomość języków krajowych i niemieckiego. Udokumentowane podania należy wnieść na ręce wiceprezesa Rady nadzorczej, notaryusza Franciszka Sobola w Zbarażu do 14 dni od dnia ogłoszenia licząc. Dr. Tadeusz Niementowski, prezes. 1254

**1 marca**
! najbliższe 2 ciągnienia!
14 ciągnień w roku.
1 los włoski czerw. krzyża
1 los węgierski „ „
1 los Bazylika-Dombau
1 los serbski tytoń
1 los Józsy
Główne wygrane: 40.000 kor. 20.000, 10.000 etc. frc. 100.000, 75.000 etc.
Razem 5 losów w 32 ratach po 5 k. Prawo gry natychmiast po złożeniu 1 raty. Czeki i gazeta bezpłatnie. 1220
KANTOR WYMIANY
**Rohatyn i Ulam**
Lwów, Sykstuska 8.

**Proszę żądać!** gratis i franko mój bogato ilustrowany cennik z przeszło 800 obrazami zegarków, towarów srebrnych i złotych
**Hanns Konrad**
**Pierwsza fabryka zegarków w Brüx nr. 1193 (Czechy).**
Prawdziwy niklowy anker-remont. wraz z łańcuszkiem zł 2·25, 3 sztuki zł. 6·50. Żadne ryzyko! Wolna zamiana lub zwrot pieniędzy.

Wydawnictwo Słowa Polskiego
**Tajemnica pewnej rodziny polskiej**
— POWIEŚĆ —
Z oryginału duńskiego przełożyła J. Klemensiewiczowa.
Cena K. 1·20
w ozdobnej oprawie K. 1·80
Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1772

3497
**Drukarnia, Stereotypia**
**Słowa Polskiego**
**we Lwowie**
ul. Chorążczyzna l. 17-19
posiada:
Maszyny rotacyjne i perfektor.
Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.
**Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.**
**Wielki wybór czcionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych.**
**wykonywa:**
**Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracye — Broszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.**

**3%** los kredytowy I. em. z r. 1880 ma rocznie 4 ciągnienia. Polecamy te losy z prawem gry już 15 lutego za 380 k. na spłaty po 12 k. — 3% kupony losu należą do nabywcy od dnia złożenia pierwszej (nie ostatniej!) raty, przez co cena właściwie wynosi o 18 k. mniej, tj. k. 362. Losy kredytowe należą do najlepszych, bo nawet w razie wyl. najniższą wygraną straty przy nich się prawie nie ponosi, bo losy mają kupony premiowe, grające dalej. Pierwsza rata razem z stemplem i podatkiem wynosi 15 k., dalsze po 12 k. Koszta dodatkowe wykluczone. Główna wygrana tysięcy kor.
**Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES** L. dz., pl. Maryacki 7.

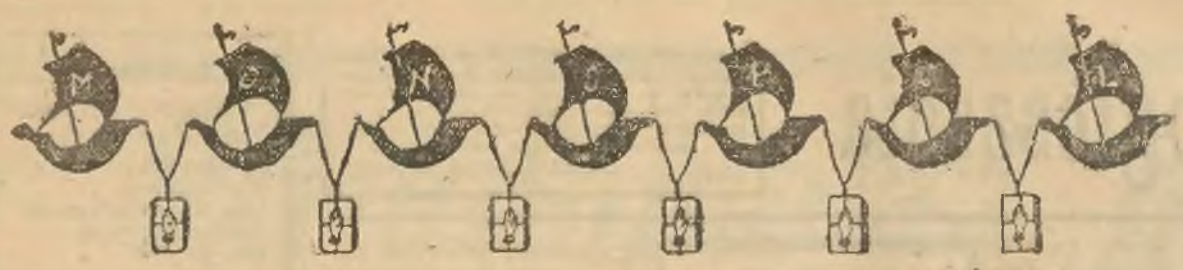

# HERBATA z RĄCZKĄ

zawsze świeża, największy import w kraju, wszędzie do nabycia, a gdzie nie ma, proszę pisać do 165

**Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek.**

**MAGAZYN SCHAYERÓW**

przeniesiono **ul. Akademicka l. 5**

naprzeciw hotelu George'a

**poleca nowości na karnawał 1905.**

W dawnym lokalu przy ul. Karola Ludwika l. 5 odbywa się wielka wysprzedaż paletotów, płaszczy, chustek wełnianych, materyj wełnianych i jedwabnych, bielizny Jaegera itp. po znacznie zniżonych cenach. 417

**Parkiety**

i posadzki deszczułkowe

oraz

wszystkie wyroby stolarskie

jako to: 552

drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itd.

poleca fabryka parowa

**Braci Wczelak we Lwowie.**

Pierwsza krajowa

**Fabryka kas ogniotrwał.**

i Zakład ślusarsko-artystyczny

**Wojciecha Kosiby**

we Lwowie

przy ul. Piekarskiej l. 32

wyrabia kasy żelazne ogniotrwałe wszelkich rozmiarów, jakoteż wykonywa wszelkie roboty ślusarsko-budowlane i artystyczne po cenach nader przystępnych. Dostawca dla Biura Patronatu przy Wydziale krajowym we Lwowie. Wszelkie zamówienia wykonywa w jaknajkrótszym czasie. III

Cenniki gratis i franco.

Przez Instytut chemiczny c. k. Uniwersytetu lwowskiego badane i za najlepsze uznane

**tutki i** 1114 **bibułki**

**PROMIEŃ**

5% na rzecz Tow. Szkoły Ludowej.

**Znakomita**

**HERBATA z WIEŻĄ**

do nabycia 11398

w 111-tu miastach i miasteczkach w kraju. Z miejscowości, gdzie jej nie ma, zgłaszać się wprost do firmy:

**Szarski i Syn**

**w Krakowie.**

**Rok założenia 1853.**

**Gorsety**

tylko po 3 złr.

z prostą bryklą, poleca

**Warszawska Fabryka gorsetów**

**„Karolina“** 88

Lwów. Pasaż Hausmana.

Kto chce mieć elegancko urządzone salony i buduary niech nabywa **MEBLE** po bajecznie niskich cenach w Zakładzie tapicersko-dekoracyjnym

**K. TOCZYSKIEGO**

Lwów — ul. Pańska 11 — Lwów 11722

— Na składzie materace włosienne i sprężynowe. —


## III. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków **Banku ludowego w Glinianach**, Stow. zar. z ogr. poręką odbędzie się w biurze bankowem w Glinianach na dniu **12 lutego 1905 roku, o godzinie 2 popoł.**

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1904 r.
2) Udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za tenże sam czas;
3) Rozdział czystego zysku za tenże czas;
4) Wybór komisyi rewizyjnej na r. 1905;
5) Wnioski członków.

**Bank ludowy w Glinianach** Stow. zar. z ogr. poręką.

Gliniany 2 lutego 1905. 1258

*Lipa Ehre*, sekretarz. *Leo Wolf*, przewodniczący.


**Kaszel**

*chrypkę i wszelkie inne dolegliwości piersiowe w krótkim czasie usuwają: Syrop. Pastylki — i Ziółka*

**Dra Seeburgera.**

Skład wysyłkowy **SZYMON HAY**, aptekarz c. i k. dostawca nadw. we Lwowie. 132

Wysyłki na prowincyę odwrotnie.

**Powietrze lasów iglastych w pokoju**

otrzymuje się przez rozpylanie 125

**Kadzidła Sosnowego**

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieocenione własności hygieniczne. — Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddechania cierpiącym na choroby piersiowe.

**Flakon 1·20 kor. — Rozpylacze od 60 hal. do 6 koron.**

**Mydło z igieł sosnowych** bardzo korzystnie wpływa na płeć **Kawałek 60 halerzy.**

***Jan Iknatowicz***

**Kraków:** Sukiennice l. 20 **Przemyśl:** Mickiewicza l. 11. **Lwów:** Sklepy własne: ul. Sykstuska 25 i pl. Maryacki 11

**Do siewu wiosennego**

dostarcza 1229

**Bank Rolniczy**

**we Lwowie**

z gwarancyą za siłę kiełkowania i czystość pod kontrolą stacyi botan.-roln.

KONICZYNY bez kanianki TYMOTKI

Lucerny oryginalne „Provence“

**w workach plombowanych przez stacyę.**

**Wszelkie nasiona traw**

**sporek, lubin, wykę, bobik, groch, buraki i marchew pastewną, pszenicę jarą, jęczmień plenny i owies.**

**Największy w kraju skład nasion**

**BUKIETY** artystycznie wiązane.

**ślubne, balowe, kotylionowe**

poleca najtaniej ZAKŁAD OGRODNICZY

**M. Woliński**

we Lwowie — plac Maryacki 3. IIII

Dla prowincyi w specyalnem opakowaniu. — Dla Komitetów balowych i Tow. Kasynowych znaczne ustępstwa.

Największy w kraju skład nasion!

**Nowość! Nowość!**

**KAWA PALONA**

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydatna

**codzień świeżo palona**

Pół kilo kawy palonej po —.70, —.90, 1.10, 1.20 i 1·40 złr.

Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 17

**Edmunda Riedla**

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

**MLEKO i ŚMIETANKĘ**

w zamkniętych flaszkach

**dostawia codziennie do mieszkań**

**Mleczarnia Przeworska**

we Lwowie, pl. Smolki 5, ul. Hetmańska 8. 1234


## Ogłoszenie.

**Towarzystwo Zaliczkowe w Cieszanowie, stow.** zarej. z nieogran. poręką w likwidacyi, sprzedaje w drodze licytacyi realność w Cieszanowie pod l. k. 4 położoną, składająca się z domu murowanego pod blachą, drewutni i ogrodu. — Oferty wnosić należy na ręce Komisyi likwidacyjnej do dnia 28 lutego 1905, otwarcie ofert i zatwierdzenie licytacyi nastąpi dnia 1 marca 1905. 1270

Cieszanów, 30 stycznia 1905.

Komisya likwidacyjna.


**Skutki** nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

**Dra Retau'a**

**Ochrona własna**

Cena wydania polskiego 2 kor., niemieckiego 4 kor. Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franko należytości otrzyma się książkę w kopercie franko przez Verlags Magazin, Leipzig, Neumarktur. 21.

10454

**SKÓRY**

przepyszną imitacyę

jako jedyne racyonalne

**OBICIE**

na meble i siedzenia powozowe, w kolorach modnych, poleca

**Alojzy Hübner**

we Lwowie. 62

**KASZEL**

chrypkę, zaflegmienia itp. cierpienia usuwają w krótkim czasie jedynie

Syrup, ziółka i pastylki dra SEEBURGERA.

Jedyny skład wysyłkowy:

507 Apteka

*Z. Ruckera*

we Lwowie.

Z prowincyi odwrotnie!


Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.